

DZIENNIK BYDGOSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Drukiem i nakładem „Drukarni Bydgoskiej” Spółki Akc.

PRENUMERATA

w ekspedycji i agenturach w Bydgoszczy z dodatkiem tygodniowym „SPORT POMORSKI” wynosi kwartalnie 8.25 zł., na pocztach przez listowego w dom 9.33 zł. — Miesięcznie 2.75 zł., przez listowego w dom 3.11 zł., pod opaską w Polsce 5.00 zł., do Francji i Ameryki 7.50 zł., do Gdańska 4.90 gułdeny, do Niemiec 4.01 marki. — W razie przeszkód w zakładzie, spowodowanych wyższą siłą, strajków lub t. p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania. Redaktor przyjmuje od godz. 11—12 w południe oraz od godz. 5—6 po południu. Reklamości Red nie zwraca. — Redaktor odpowiedzialny Henryk Ryszawski! Ekspedycja (centrala: Poznańska 30 — filja: Dworcowa 2) otwarta od godz. 8 rano do godz. 6 wieczorem bez przerwy.



Adres
redakcji i administracji
ulica Poznańska 30.

OGŁOSZENIA

20 groszy od wiersza milim., szerokości 36 milim. Za reklamy od milim. na stronie przed ogłoszeniami 72 milim. 50 groszy, w tekście na drugiej lub dalszych stronach 75 groszy, na 1-ej stronie 1 złoty. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 20 gr., każde dalsze 10 groszy; dla poszukujących pracy 20% zniżki. Przy częstym powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 100% nadwyżki. — Ogłoszenia skomplikowane 20% nadwyżki. — Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Miejscem płatności i prawem dla wszelkich sporów sądowych jest Bydgoszcz. Konta bankowe: Bank Bydgoski T. A. - Bank Ludowy - Bank M. Stadhagen T. A. Konto czekowe: P. K. O. nr. 203713 Poznań.

Telefon administracji 315. — Tel. filji 1299

Telefon naczelnego redaktora nr. 316.

Telefon redakcji 326.

Numer 181.

BYDGOSZCZ, wtorek dnia 10 sierpnia 1926 roku.

Rok XX.

„Strzelec”

ma poparcie władz, a cieszy się niechęcią społeczeństwa.

Podczas wczorajszych uroczystości w Czersku, gdy w przemówieniu swoim p. red. Teska podkreślił, że nie ścierpiemy na ziemi naszej wschodnich naleciałości, przyczem wyraźnie wskazał na „Strzelca” — odezwiał się niemilkący huragan oklasków. Powtórzył się, gdy mówca wspomniał, że chętnie przygarńniemy i za braci uznamy tylko tych, którzy uczciwie z nami chcą pracować, tę ziemię naszą ukochać, za którąśmy w czasie niewoli walczyli i cierpieli.

Gdyby rząd miał być wczoraj w Czersku swojego obserwatora podobnie jak przed 2 tygodniami w Wągrówcu i znał nastroje ludności tutejszej, nie wyrzucałby pieniędzy na popieranie „Strzelca”. A że je wyrzuca, to nie ulega wątpliwości. Delegaci „Strzelca” jechali na zjazd do Kiele na bilety kredytowe — jak oficerowie. „Strzelec” otrzymał bezpłatnie tyle kompletów umundurowania i karabinów ile tylko zażądał. Nasi Powstańcy i Wojacy w takich przypadkach zwykle miewali trudności, choć zwykle tylko dla pocztu sztandarowego o broń i ekwipunek prosili.

Czy rząd myśli, że takim forytowaniem „Strzelca” zapewni sobie poparcie społeczeństwa tutejszego lub choćby poważniejszą część jego? Bynajmniej, „Strzelec” jest obcą, chorobliwą, sztucznie zaszczerpioną narością na ciele społeczeństwa tutejszego i nigdy się z nim nie zrośnie. Ze tak jest, o tem świadczą obchód niedzielny w Bydgoszczy. Społeczeństwo zachowało się wobec marszerujących butnie ulicami miasta strzelców z pogardliwą obojętnością. Wie ono doskonale, jacy ludzie „Strzelca” organizowali i kto do niego należy. Niech władze przejrzą akta karne członków „Strzelca” i poddadzą obserwacji działalność niektórych z nich, a przekonają się, że wyrzucają pieniądze na organizację, która ma inne cele niż obronę Ojczyzny. Zdradził się z tem jeden z hersztów, który powiedział: **W razie czego rznać będziemy burżujów.** (Świadkami służymy).

Nakoniec zaznaczamy, że w tutejszym „Strzelcu” jest tylko kilka jednostek pochodzenia tutejszego. Społeczeństwo nie potrzebuje się martwić, że te plewy odpadły. Obecnie już utarło się przekonanie, że nie potrzeba munduru — po gębę poznaje się „Strzelca”.

Strzelcy złożyli wczoraj wieniec na płycie Nieznanego Powstańca Wielkopolskiego. Biedak gdyby był mógł, byłby niechybnie wstał z grobu i uciekł przed strzelcami, którzy mieli odwagę pamiętać jego uczci. Byłby im niezawodnie powiedział: Nie chcę z wami nic mieć wspólnego, bo to z waszej winy krew ułanów polskich lała się w Krakowie i z waszej winy krwaawiły się lwowskie orlecia, a wyście robili wtedy politykę socjalistyczną, uposażeni bogato w broń i wszelki ekwipunek wojskowy. Wierzę, że podobnie postąpiacie w przyszłości. Precz od grobu mego!

Wieniec „Strzelców” znikł w nocy z grobu Nieznanego Powstańca i znalazł się w nurtach Brdy.

Ważą się losy Bolszewii!

Porozumienie Trockiego z Zinowjewem?

Warszawa, 8. 8. W Rosji rozpoczęła się walka, która może zadecydować o losach bolszewizmu. Skrajni komuniści wystąpili przeciwko umiarkowanym. Pierwsi nie mogą nic zdziałać przeciwko rządowi i czerezwyczajnie bez pomocy Trockiego. Obiegają jednak pogłoski, iż między Trockim a Zinowjewem nastąpiło zbliżenie. Odroczenie do wiosny 1917 r. ogólnego związkowego zjazdu sowieków jest, zdaniem naszym, dowodem, iż centralny komitet wykonawczy zdaje sobie sprawę z rozłamu opinii w Rosji.

Powstańcy zajęli Kiercz i Cherson.

London, 8. 8. (PAT). „Sunday Times” donosi z Bukaresztu, jakoby czarnomorski korpus sowiecki zbuntował się. Zbuntowane oddziały zajęły podobno Kiercz i Cherson. Z tego samego źródła donoszą, jakoby w Rosji ogłoszono powszechną mobilizację.

(Potwierdzenia tych informacji z innych źródeł redakcja P. A. T. nie otrzymała).

Jeszcze sprawa Banku Dyskontowego.

Bydgoszcz, 9 sierpnia.

Wiadomość o uwięzieniu głównych sprawców upadku Banku Dyskontowego wywołała nietyle sensację, ile prawdziwe zadowolenie wśród tych wszystkich, którzy całe często majątki przez operacje „kredytowe” owych panów stracili i wśród większej jeszcze rzeszy tych, którzy od dawna podejrzliwie patrzeli, jak pewni ludzie się raportnie dorabiali. Dzisiaj już wiemy, że majątki tych ludzi oparte były — na nieuczciwości.

Bank Gospodarstwa Krajowego wydał na ratowanie Banku Dyskontowego już przeszło dwa miliony złotych. Pieniądze te wyrzucone zostały poprostu w błoto — bez żadnego pożytku dla życia gospodarczego naszego miasta, a tylko z korzyścią dla szubrawców.

Niektóre z podanych przez nas szczegółów należy jeszcze sprostować i wyjaśnić. I tak prawdą jest, że dyrektor Sawicki ścigany był listem gończym za sprzeniewierzenie pieniędzy państwowych — nie spółdzielczych. „Dr.” Samborski, podobno przechrzcony żyd, któ-

ry pośredniczył w rozmaitych brudnych interesach Banku Dyskontowego, jest w rzeczywistości dyrektorem Kasy Chorych w Łodzi, gdzie go też aresztowano.

Jak nas informują, „obywatel” ten ma w Sopocie eleganckie mieszkanie. Nie dziwi, bo brał bardzo grube prowizje z Banku Dyskontowego za interesy, które robił i których nie robił.

Wreszcie co do p. Fiegla, co do którego jest zarzut, że w sposób karygodny Bank wyzyskiwał, to uwieczony on został przez władze gdańskie na wniosek tutejszych władz sądowych. Czynione są starania o wydanie go władzom tutejszym i mamy nadzieję, że władze gdańskie go wydadzą, bo — przypuszczamy — i one niewątpliwie staną na stanowisku, że złodziejstwo zawsze i wszędzie tepić należy.

Moment charakterystyczny: Dzień przed aresztowaniem p. Fiegla podał do Senatu gdańskiego wniosek o obywatelstwo gdańskie. Widocznie serce jego tak długo tylko czuło po polsku, dopóki polski grosz się walił do jego kieszeni.

Ołbrzymia kradzież z włamaniem w magazynie jubilerskim radcy Kaszubowskiego.

Bezczelność złoczyńców. — Ołbrzymie straty. — 1000 zł. nagrody za wykrycie sprawców.

W czasie między sobotą a poniedziałkiem, dokonano w magazynie jubilerskim radcy Kaszubowskiego przy ul. Długiej niezwykle śmiałego włamania się. Złoczyńcy, dostawszy się do piwnicy, położonej przed magazynem, wycierali w suficie piwnicy, tuż pod oknem wystawowym otwór, i tą drogą dostali się do magazynu, gdzie hupem ich padła wielka ilość nader cennej biżuterii, głównie złotych zegarków, pierścieni, papierosnic, koleczyków, branzolet i t. d. Wiele z tych przedmiotów były wysadzone brylantami i innymi drogimi kamieniami.

Kradzież odkrył dziś po godz. 8 rano p. Rostkowski, który pracuje w magazy-

nie jako zegarmistrz. Mieszka on w tej samej kamienicy i wszedłszy dziś tylnymi drzwiami do magazynu, zauważył natychmiast wielki nieład, a następnie przebitą podłogę we frontowej ubikacji.

Nie ulega wątpliwości, że włamywacze po dokładnym obeznaniu się ze sytuacją w magazynie, zakradli się następnie do firmy, skąd wybili opisany powyżej otwór do magazynu, w którym plądrowali do woli, mając czas i czując się z powodu niedzieli, regał i ładnego dnia zupełnie bezpiecznymi przed zakłóceniem.

Radca Kaszubowski ofiarowuje ni-

wskaże sprawców włamania i przyczyni się do ich ujęcia i odebrania im łupu.

W jutrzejszym numerze podamy dokładny opis, jak włamanie dokonano, jakoteż rysopis dwóch o to włamanie podejrzanych osobników.

Cała ekspozytura śledcza z komisarzem Pisarzewskim na czele pracuje od rana nad wykryciem zbrodniarzy.

Radca Kaszubowski nie był ubezpieczony przed włamaniem i kradzieżą z tego tylko powodu, ponieważ towarzystwa asekuracyjne niechęć przyjmować ubezpieczeń magazynów jubilerskich i zegarmistrzowskich. To też kradzież ta radcę Kaszubowskiego bardzo niemiło dotyka.

Zwolennicy kościoła narodowego przechodzą na prawosławie.

Warszawa, 9. 8. tel. wł. Swego czasu, prowadzonymi Kościoła Narod. byli Huczno i Pieruska, oraz posłowie Berch i Socha. Zgłosili oni gotowość przystąpienia do cerkwi prawosławnej. W sprawie tej, odbył się sejm biskupów prawosławnych, który zgodził się na przystąpienie do cerkwi kościoła narodowego. Wczoraj nastąpiło przyjęcie na łono cerkwi, wyznawców kościoła narodowego.

Nowa instytucja do zwalczania banków spekulacyjnych.

Warszawa, 9. 8. (tel. wł.) Rząd ma zamiar w najbliższym czasie powołać do życia specjalną instytucję, której zadaniem byłoby przeprowadzić sanację instytucji bankowych w Polsce. Celem tej instytucji byłoby popieranie w okresie sanacyjnym banków, które dają gwarancję zdrowego rozwoju finansowego, a zwalczanie placówek bankowych których istota oparta jest na spekulacji.

Polacy z Mandżurji u Prezydenta Mościckiego.

Warszawa, 9. 8. (tel. wł.) Do Prezydenta Mościckiego zgłosiła się delegacja Polaków z Mandżurji, przedstawiając opłakany stan placówek kulturalno-oświatowych przeznaczonych dla wychodźców. Delegacja złożyła Prezydentowi memoriał w którym prosi o wydatną materialną pomoc ze strony rządu polskiego. Prezydent Mościcki obiecał zyczliwie rozpatrzyć memoriał.

Sytuacja strajkowa w Łodzi.

Warszawa, 9. 8. (tel. wł.) Sytuacja strajkowa w Łodzi pogarsza się. Do strajku mają przystąpić pracownicy szpitali. W najbliższych dniach spodziewane jest rozszerzenie strajku na pracowników telefonów i funduszu bezrobocia. Komitet strajkowy grozi rozszerzeniem strajku na wszystkie instytucje użyteczności publicznej. w całej Polsce i w tym celu zwołuje konferencję.

Zamach na Pangalosa.

Ateny, (Radio) 9. 8. Prezydent ministrów Pangalos, który wypoczywa na wyspie Syacel, został wczoraj napadnięty przy śniadaniu. Jakiś dobrze ubrany mężczyzna przystąpił do niego z zamiarem zastrzelenia go. Zebrani goście odebrali mu rewolwer. Policja po przesłuchaniu doszła do wniosku, że jest to jakiś niepozorny osobnik. (Jak zwykle Red.).

Pięćsetlecie miasta Ryczywołu w pow. obornickim.

W dniu wczorajszym święciła spokojna miłośnica — Ryczywoł 500-lecie istnienia. Uroczystość jubileuszową ściągnęły do Ryczywołu kilka tysięcy gości z bliższych i dalszych stron. Atrakcją był pochód w strojach historycznych i ludowych oraz złoć sokółków okręgu rogozińskiego.

Sprawozdanie obszerne delegata naszej redakcji ukaże się w „Dzienniku” jutro.

Piłka nożna.

Polska bije Finlandję.

Poznań, 8. 8. 1926. Finlandja—Polska 1:2.

List z Chin.

Uroczystość Bożego Ciała i Zielonych Świąt w Harbinie. — Wycieczka młodzieży polskiej do Japonii. — Abiturjenci gimnazjum polskiego im. Henryka Sienkiewicza udają się na wyższe studia do Polski. — Gazetka gimnazjalnego Kółka Polonistów. — Zgoda i jedność w kolonii polskiej w Harbinie.

(Korespondencja własna).

Harbin, w końcu czerwca 1926 r.

Ktokolwiek starał się dotąd twierdzić, że kolonia polska w Chinach maleje przez ciągłe wyjazdy stąd do Polski rodaków naszych, jak których zagnęły losy bądź z Sybiru, po uwolnieniu się z katorgi za udział w powstaniu, bądź też osiadłych tu dobrowolnie, ten napewno mylił się, jeśli zważymy, jak imponująca była w Harbinie tegoroczna procesja Bożego Ciała. Polaków nie tylko nie ubyło, ale przeciwnie — liczba ich zwiększyła się nawet bardzo poważnie. Do Polski powróciło wielu wygnańców, lecz pozostała nas tu Polaków liczba bardzo poważna, imponująca, co należy przypisać umiejętności skupiania się żywiołu polskiego na obczyźnie i wzajemnego umiłowania. — W dniu 6 czerwca wyruszyła z kościoła św. Stanisława, znajdującego się w nowej części miasta Harbina, olbrzymia procesja Bożego Ciała, w której jeszcze nigdy nie było tak olbrzymich tłumów, jak właśnie tym razem. Wielki pochód ciągnął się na przestrzeni przeszło kilometry, otwierali go zaś uczniowie Chińczycy ze szkoły katolickiej w Fudziadzian i młode panienki chińskie, wychowawice zakładu sióstr Franciszkanek, ubrane w biel i trzymając lilje w rękach, zaś ponad ich głowami wznosiły się barwne chorągwie z napisami chińskimi. Tuż za nimi postępował szereg sierot, wychowywanych w klasztorze ss. Franciszkanek w starej części Harbinu, wyznających religię katolicką obrządku wschodniego. Sierot tych było 43, a w tej liczbie 8 dziewczynki polskich. Dalej szły w składnym szeregu uczennice gimnazjum polskiego imienia Henryka Sienkiewicza, w liczbie 60, w welonach na głowach, niosąc obrazy katolickie. Baldachim niesli naprzemian najstarsi członkowie kolonii polskiej w Chinach, pod baldachimem zaś kroczył z monstrancją administrator katolickiej diecezji syberskiej, ks. Gerard Piotrowski, którego od następnych ołtarzy zmieniali kolejno księża Eysmontt, dalej proboszcz parafii Przystań ks. Leszczewicz i w końcu misjonarz francuski ks. Dasier. Przed baldachimem pod stopy celebransów rzucały żywe kwiecie dziewczynki polskie ze szkół przygotowawczych, ubrane w biel, z wianeczkami na główkach, a bardzo liczni parafianie niesli chorągwie o barwach papieskich i polskich narodowych, z napisami „Boże chroń Polskę”. Za baldachimem postępowały olbrzymie tłumy, nie bacząc na wielki upał, bo przekraczający 40 stopni C. — szli, śpiewając polskie pieśni nabożne. Porządek utrzymywała dzielna drużyna harcerska naszego gimnazjum w Harbinie, a władze chińskie, które do uroczystości Bożego Ciała odnosiły się nader życzliwie, wydelegowały do pomocy naszym harcerzom dwa plutony piechoty policji, które jednak wcale nie miały pracy, gdyż porządek panował wzorowy, ale zato karnością swoją i powagą przyczyniły się do uświetnienia procesji. — Tak doszła procesja najprzód do znacznie odległej cerkwi unickiej św. Włodzimierza, gdzie przed ołtarzem, wystawionym zewnątrz tej świątyni, powitał ją proboszcz parafii obrządku wschodniego ks. Kowalow, wyrażając ze wzruszeniem w pięknych słowach wielką radość ze zbliżania się dwóch obrządków — rz. katolickiego i wschodniego. Stąd przeszła procesja do ołtarzy następnych, ustawionych przy ul. Uczastkowej i Skwocznej, oraz przed gmachem misji francuskiej w Fudziadzian i wreszcie w rdczenie chińskiej części miasta, odległej od kościoła św. Stanisława o kilka kilometrów. Tak pięknie i poważnie odbyła się ta wspaniała uroczystość procesji Bożego Ciała w Harbinie, pod rządami chińskimi.

— Pierwszy dzień Zielonych Świąt przypadł w tym roku akurat na imieniny administratora diecezji syberyjskiej ks. Gerarda Piotrowskiego, który też podczas uroczystości celebrował sumę w kościele św. Stanisława, w asyście ks. ks. Eysymonta, oraz rektora seminarjum duchownego ks. Wilczyńskiego. Ostatni wygłosił też podniosłe kazanie do zebranych w świątyni tłumów wiernych. Podczas nabożeństwa chór Towarzystwa Popierania Muzyki i Śpiewu Kościelnego wykonał z towarzyszeniem zespołu smyczkowego „Mszę Jubileuszową” Grubera; na organach przygrywał znany wirtuoz p. Kupke. Towarzystwo Popierania

Muzyki i Śpiewu Kościelnego powstało dzięki inicjatywie i niezmordowanej pracy pp. Szafrąńskiego i organisty Wyszyńskiego, którzy zyskali sobie za to wdzięczność całej kolonii polskiej w Harbinie.

— W pierwszych dniach sierpnia wyjeżdża wycieczka młodzieży polskiej z Harbina do Japonii i zabawi tam przypuszczalnie 2 tygodnie, w którym to czasie zwiedzi stolicę i ważniejsze centra przemysłowe, oraz kulturalne. Jest to wielka zaśluga redakcji „Tygodnika Polskiego”, wychodzącego w Harbinie, że przyczynia się do ożywienia ruchu w naszej kolonii polskiej, która dzięki poparciu redakcji, zawsze ma pewne urozmaicenie. Inicjatorką wycieczki do Japonii jest p. Józefa Brudzewska, nauczycielka gimn. im. H. Sienkiewicza, która odznaczyła się jako doskonała organizatorka we wszelkich urządzeniach naszych.

— W naszym gimnazjum im. Sienkiewicza zdają świeżo egzamin dojrzałości pp.: Władysław Pelc (z odznaczeniem), Romualda Więckowska, Aniela Juskiewiczówna, Arkadiusz Bujnowicz, Aleksander Sackie-

wicz i Józef Sobótkiewicz. Abiturjenci ci postanowili wyjechać do Polski, gdzie chcą odbyć wyższe studia na naszych uczelniach

— Kółko Polonistów gimnazjum im. H. Sienkiewicza wydaje co pewien czas własną gazetkę p. t. „Dwutygodnik”, redagowaną bardzo starannie i zawierającą najciekawszy materiał z życia gimnazjalnego. Pisemko to spotyka się z prawdziwym uznaniem najwybitniejszych osobistości w polskiej kolonii Harbina.

— O ruchu polskim w tem mieście Dalekiego Wschodu można się wyrazić z jak-największym uznaniem. Każdy, komu tylko czas pozwala, zabiera się po żmudnej pracy o byt swój do czynów dla dobra sprawy naszej, biorąc udział w tem lub innym towarzystwie, a wszystkich cechuje prawdziwa zgoda i świadomość rzeczy, każdy wie, że tu na obczyźnie należy się nam skupiać, to też nasza kolonia poszczycić się może owocami swej pracy, którą kiedyś ocenić będzie mogła należycie młoda generacja — przyszłość narodu naszego. Z. N.

Niemcy zawsze na pierwszym miejscu.

Walka o miejsce w Lidze Narodów.

Gdańsk, 7. 8. (PAT). W związku ze zbliżającym się terminem ogólnego zgromadzenia Ligi Narodów, prasa tutejsza omawia żądanie Polski i Hiszpanji w sprawie stałego miejsca w Radzie Ligi. Dzienniki gdańskie w doniesieniach swych korespondentów z Londynu i Berlina starają się udowodnić, że żądania te nie mają żadnych widoków powodzenia. Co najwyżej Hiszpanja uzyska 3-letnie niestałe miejsce w Radzie z gwarancją ponownego wyboru. Berliński korespondent pism gdańskich stwierdza dalej, że w sprawie żądania Hiszpanji Niemcy

działają w porozumieniu z Francją. Danziger Volksstimme oświadcza, że Niemcy nie mają nic przeciwko przyznaniu Polsce niestałego miejsca w Radzie. Obecność Polski w Radzie Ligi jest dla Niemiec tembardziej pożądana, że między Polską a Niemcami istnieje wiele kwestji spornych. W każdym jednak razie — stwierdzają pisma gdańskie — przedewszystkiem Niemcy muszą być przyjęte do Ligi, by otrzymać stałe miejsce w Radzie, a dopiero potem będzie można przystąpić do rozważania żądań Polskiej i Hiszpanji.

Trudności żywnościowe we Włoszech.

Rzym, 7. 8. (AW). Rada ministrów obradowała ostatnio nad zaprowadzeniem szeregu ograniczeń oszczędnościowych, zwłaszcza w codziennym użyciu środków żywnościowych. Według tych ograniczeń ma być dozwolony wypiek jedynie ciemniejszego chleba, którego waga nie może przekraczać 200 gramów. Nie wolno wypiekać i sprzedawać chleba luksusowego, jak również

słodyczy i ciastek z mąki pszennej. Na skutek propozycji ministra skarbu, rada ministrów powzięła szereg decyzji natury finansowej, a mianowicie stopniowe zmniejszanie obiegu banknotów, i skoncentrowanie wszystkich operacji wekslowych w Banku Włoskim. Ze względów oszczędnościowych zniesiono 95 t. zw. podprefektur.

Katolik kandydatem na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Nowy Jork. W sferach politycznych stronnictwa demokratycznego poruszona jest już sprawa kandydata, którego partja wystawi przy zbliżających się wyborach prezydjalnych w Ameryce. Do osoby kandydata przywiązywana jest obecnie szczególna waga ze względu na nadzieje demokratów zwycięstwa nad partją republikańską, do czego się miała — zdaniem kół demokratycznych — przyczynić niepopularność szeregu zarządzeń w szczególności administra-

cyjnych prezydenta Coolidge'a. Dotychczasowi kandydaci pp. Smith, Mac Addo spotykają się z opozycją. Pierwszy ze względu na wyznanie katolickie, obawiają się bowiem, aby ortodoksyjnie nastojeni protestanci nie rzucili w wypadku wystawienia jego kandydatury głosów na kontrkandydata, drugi posiada natomiast mimo grupy fanatycznych zwolenników, w pewnej części stronnictwa demokratycznego, opinię człowieka niepoważnego.

Kongres Panazjatycki.

Londyn, 6. 8. (AW). „Daily Mail” donosi z Nagasaki, że odbył się tam pierwszy wszechazjatycki kongres, na którym zjawili się 51 delegatów kolorowych ras z Japonji, Indji, Filipin, Sjamu i Korei. Wskutek nieprzyjaznych stosunków z koreańczykami, przedstawiciele Chin kongres ten zbojkotowali. Indyjscy delegaci wygłosili szereg ostrych mów, skierowanych przeciw polityce angielskiej w Azji. Japońscy mówcy wskazywali na antyjapońskie nastroje Ameryki. Kongres zaproponował stworzenie związku ras azjatyckich, założenie szeregu międzyazjatyckich banków kredytowych i wybudowanie szeregu kolei. Poza tem związek ten ma być czemś w rodzaju europejskiej Ligi Narodów.

Japonja zbojkotowała Kongres panazjatycki.

Londyn, 6. 8. (PAT) Kongres panazjatycki w Nagasaki został wczoraj po trzydniowych obradach zamknięty, nie osiągnąwszy rezultatów. Powodem tego było usiłowanie chińskiej delegacji wykorzystania panazjatyckiej idei jako środka presji i agitacji przeciwko Japonji.

Pomoc finansowa Ameryki dla Europy.

Min. skarbu Mellon działa z polecenia prez. Coolidge'a.

Paryż, 6. 8. (AW) Według doniesień z N. Jorku tamtejsze sfery finansowe oczekują korzystnych wyników konferencji sekretarza skarbu Mellona — bawiącego obecnie we Włoszech — których przeprowadzenia podjął on się na życzenie prezydenta Coolidge'a z rządami europejskimi. W kołach oficjalnych zachowuje się o tem milczenie; natomiast za kulisami mówią, że Anglja odmówiła swego udziału w konferencjach dłużniczych i sprzeciwia się pomocy finansowej dla Europy. Wobec tego inicjatywa zwolania konferencji ma wyjść ze strony Ameryki. Sekretarz Mellon odbył już narady z ministrem skarbu Włoch p. Volpim, następnie konferował ma z Poicarem, poczem porozumie się jeszcze raz z Volpim.

Mellon u Mussoliniego.

Rzym, 6. 8. (PAT) Sekretarz skarbu Stanów Zjedn. Mellon odbył wczoraj rano rozmowę z Mussolinim, która według informacji prasy, posiadała charakter prywatny. W godzinach popołudniowych konferował z ministrem finansów Volpim.

Niemcy nienasyceeni na złoto amerykańskie.

Berlin, 8. 8. (PAT). Prezes Banku Rzeszy dr. Schacht odbywa poza Berlinem narady z prezesem Federal Reserve Banku.

Greckie zabiegi o pożyczkę amerykańską.

Londyn, 8. 8. (PAT). Rząd grecki ma podobno zamiar oddać towarzystwu Standard Oil Company monopol sprzedaży benzyny i nafty w Grecji w zamian za pożyczkę 10 milj. funtów.

Poincaré a sprawa długów w Anglii i Ameryce.

Paryż, 8. 8. (PAT). Poincaré porozumiał się z generalnym sprawozdawcą komisji finansowej izby co do konieczności powołania w Ionie komisji specjalnego sprawozdawcy, któremu powierzonyoby badanie układów londyńskiego i waszyngtońskiego w sprawie uregulowania długów. W kołach politycznych obiega pogłoska, że Poincaré domagać się będzie od parlamentu ratyfikowania wspomnianych układów jeszcze przed ferjami.

Balkan nie zagraża pokojowi.

Londyn, 8. 8. PAT. Rząd brytyjski wpływa na rządy w Białogrodzie i Sofji w celu zapobieżenia alarmującym ewentualnościom, lecz dobrze poinformowane koła w Londynie są zdania, że sytuacja nie jest w chwili obecnej groźna.

Sofja, 8. 8. PAT. Tutejsze poselstwo jugosłowiańskie i ministerstwo spraw zagr., zaprzeczają doniesieniom z Białogrodu o krokach posła jugosłowiańskiego u rządu bułgarskiego.

Pustki w kasach rządowych rumuńskich

Bukareszt, 7. 8. (AW). Ponieważ dług państwa w Banku Narodowym wynosi przeszło 1½ miljarda lei, dyrektora Banku Narodowego zawiadomiła rząd, że wstrzyma wszelkie dalsze wypłaty na rzecz państwa, o ile dług powyższy nie zostanie w krótkim czasie spłacony.

Wybuch w fabryce zapalek.

(AW.) W Rewlu nastąpił katastrofalny wybuch w fabryce zapalek. Na skutek zajęcia się materiałów wybuchowych, zniszczone zostały 4000 skrzyń, które wyleciały w powietrze. Szkody obliczają tu na 85 milionów, przyczem zniszczone zostały w znacznej mierze urządzenia fabryczne. Na skutek pory obiadowej ilość robotników, która była obecna podczas wybuchu w fabryce, nie była zbyt wielką, to też rannych jest jedynie kilkunastu robotników.

Wielkie nieszczęście we Włoszech.

W miejscowości Castelfranci wybuchły nagromadzone, większe ilości ogni sztucznych przeznaczonych na mająca się odbyć uroczystość. Przy wybuchu zginęło 15 osób, a 30 zostało ciężko rannych.

Hiszpanie w Marokku.

Madryt, 6. 8. (PAT). Komunikat oficjalny w sprawie sytuacji w Marokku podaje, że trzy kolumny wojsk hiszpańskich na odcinku Tetuanu rozpoczęły w dniu wczorajszym marsz naprzód, zgodnie z planem ustalonym przez Wysokiego Komisarza, w celu oczyszczenia z oddziałów powstańczych terytorjum Dżebala, zamieszkiwanym przez szczyepy, które nie zgłosiły swej uległości. Szereg miejscowości, położonych w promieniu 30 kilometrów od Szeszuanu, zostało za-

Zatopienie tureckiego parowca.

Konstantynopol, 6. 8. PAT. Parowiec francuski „Lotus” zderzył się w pobliżu wyspy Mytilene z tureckim statkiem handlowym, który wskutek tego poszedł na dno. Siedmiu marynarzy utonęło, pozostałych wyratował „Lotus”. Po przybyciu parowca do Konstantynopola prokurator wydał rozkaz aresztowania kapitana straży okrętowej.

Cholera w Szanghaju.

(AW.) Epidemja cholery w Szanghaju rozszerza się w dalszym ciągu. W ostatnim tygodniu skonstatowano 3400 zarażonych, z których około 40 % było śmiertelnych. W mieście panują niesłychane upały, dochodzące do 55 stopni C. Wydarzyły się wypadki porażek słonecznych.

Listy lwowskie.

(Szpiegowska afera. — Siedliskiem szpiegów Kraków i Przemyśl. — W Krakowie szpiegowali akademicy ruscy, w Przemyślu ruscy podoficerowie wojskowego garnizonu. — Robota na rzecz Berlina. — Ciągnęła z niej korzyść i Moskwa. — Surowo ukarać winnych, ale nie potępiać całego narodu ruskiego. — Krzewmy na Kresach prawo, dobrobyt i kulturę).

Organizacja szpiegowska, wykryta ostatnio wśród małopolskich ukraińców, wywołała słuszny niepokój w całym kraju. Ogłoszony właśnie komunikat krakowskiej prokuratury, wspominający o aresztowaniu 32 osób cywilnych w Krakowie, Przemyślu i Lwowie, a zapewniający o nakryciu i nieszkodliwieniu całej szajki, podkopującej się pod bojową naszą siłę, uchyla zaledwie rąbek zbrodniczej afery. Milczy też dotychczas wojskowa prokuratura przemyska, stojąca wobec niemniej niszczycielskiej roboty miejscowych podoficerów ukraińskiej narodowości. To też po powrocie do Lwowa zainteresowałem się przedewszystkiem całą ferą, o której wobec toczącego się śledztwa najogólniej pisać trzeba.

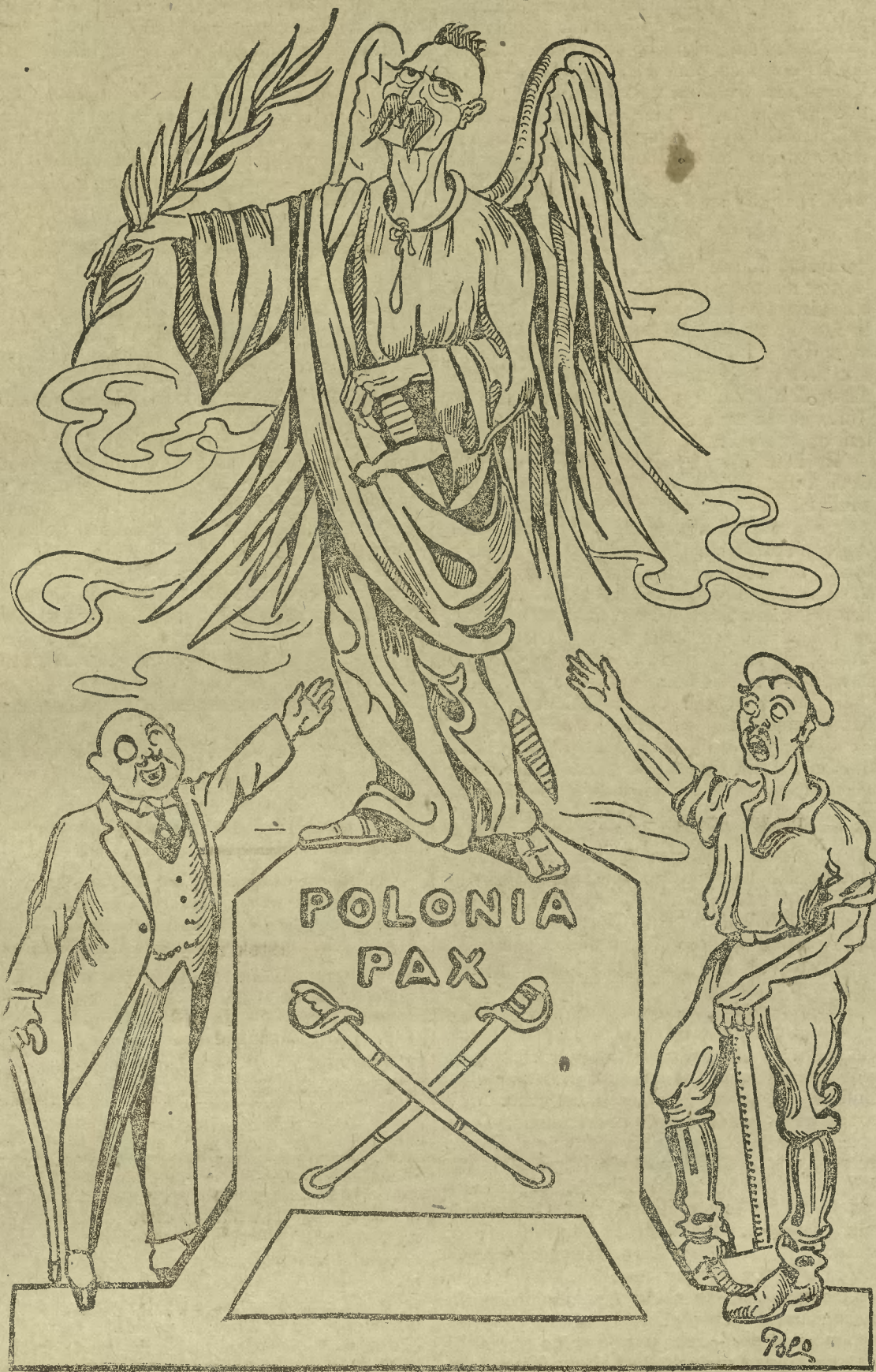
Na wstępie wypada stwierdzić, że szpiegostwo istniało i to wcale szeroko rozgałęzione. Faktu tego nie obalą kłamliwe jeremiady prasy prusk. o powołaniu policji polsk. Szpiegow. ogniskami były miasta Kraków i Przemyśl. W Krakowie podjęli się judaszowej roboty za pruskie srebrniki akademicy ruscy, studjujący na Jagiellońskim uniwersytecie; w Przemyślu ruscy podoficerowie tamtejszego garnizonu. Ilość ostatnich jest jak na sfery wojskowe, utrzymywane w korbach rygiorem i honorem żołnierskim, wręcz bardzo duża, niepokojąca. Zbrodniczą łączność obu szpiegowskich środowisk jest niewątpliwa, jak niewątpliwym jest fakt, że usłużny sztab wojskowy niemiecki dzielił się swoimi zdobyczami z czerwonym sztabem moskiewskim. Prusko-rosyjskie kleszcze nie straciły wobec Polski na spoiści i sile.

Śledztwo sądowe wykazało natomiast, że szpiegowska nie sięgała tym razem Lwowa. Aresztowano tu wprawdzie dwie osoby, lecz do Lwowa chwilowo przybyły, a aresztowania dokonano na żądanie krakowskich władz śledczych. Ten los spotkał we Lwowie urzędnika fabryki cykorji Franka w Skawinie pod Krakowem, zatrudniającej, obok polskich komiwojażerów, znaczną ilość byłych pruskich podoficerów. Również nieprawdę okazały się pogłoski, jakoby w zbrodniczą aferę były zamieszane wschodnio-małopolskie, polityczne zrzeszenia ukraińskie, w szczególności członkowie ukraińsk. zjednocz. (Undo), o czym siała alarmujące a fałszywe depesze polska Agencja Wschodnia. Wśród aresztowanych osób znajdują się natomiast trzy wybitniejsze rusinki, a to żona i córka sędziego-rusina i żona ruskiego gimnazjalnego profesora. Aresztowani w Krakowie akademicy pochodzą przedewszystkiem ze sfer inteligencji ruskiej. Synów chłopskich, tak często spoty-

kanych w szkołach, brak wśród nich omalże zupełny. Tyle jest słów prawdy, dostępnych zwyczajnym śmiertelnikom w niepokojącej, szpiegowskiej aferze. Śledztwo wykrywa coraz to nowe szczegóły, z jakimi zapozna-

ogół dopiero rozprawa sądowa, zapowiadająca się niezwykle sensacyjnie, o ile w najważniejszych momentach nie będzie się toczyła, ku umartwieniu ciekawych, przy drzwiach zamkniętych.

W Polsce panuje harmonja i zgoda...



— Wiwat prawica!

— Wiwat lewica!

* Spokojni o wyrok sądów polskich, rozpatrzmy, jak społeczeństwo polskie winno się ustosunkować do wykrytej zbrodni. Żadną miarą nie wolno jej cisnąć we fornii ołowianej kulj na szalę polsko-ruskiego współżycia. Wykrytego ukraińskiego spisku, który musi być zniweczony i ukarany z całą surowością praw, nie możemy generalizować z nastrojem całej ludności ruskiej. Ludność ta w masie swojej nie dąży do przewrotu. Nie pragnie z polskiej ryny dostać się pod deszcz bolszewicki. Odczuwa więc instynktownie nie korzyść lecz własną szkodę w zbrodni, popełnionej w Przemyślu i Krakowie. Coraz trudniej przychodzi agitatorom spędzać chłopów ruskich na wywrotowe wiece. Natomiast coraz silniej przejawia się tendencja narodowej konsolidacji i realnej pracy ruskiej w Polsce. Wy-mownym dowodem niedawny list dra Okuniewskiego, adwokata w Horodence, wy-trawnego parlamentarzysty i patrioty ukraińskiego, nawołujący rodaków do realnej myśli i pracy na podłożu i w granicach państwowości polskiej. Wyciągniętej ręki nie wolno odtrącać, jak z drugiej strony czas przestać pobłażać apostołstwu nienawiści, szerzonej przez nieprzejednanych, ukraińskich trybunów, śniących o sprawieniu la-chom nowej Humańskiej rzezi. Ale akcja przeciw ukraińskim borytelom (politycznym awanturnikom) rokować będzie powodzenie dopiero z chwila, gdy tę samą miarę tłumienia demagogji zastosujemy do polskich macieli ładu i porządku. Bo nie ma podwójnej moralności w polityce i życiu społecznem.

A potem... właśnie wróciłem z ziemi poznańskiej i pomorskiej, z ziemi praworządności, dobrobytu i prawdziwego postępu. Użyjmy wschodnie kresy myśla, pracą i kulturą wielkopolską. Pobudujmy w miejsce kurnych chat na wasz wzór domy jasne, poprawmy karkołomne drogi, uregulujmy rzeki i górskie potoki, wzmocmy wydajność ziemi-karmicielki, stwórzmy przemysłowe placówki, dające zarobek głodującej ludności — a wzniesiemy w ludowej duszy ruskiej nietylko spiżowe kopce graniczne ale i bastjony, promieniejące na sąsiednią brać pod sowieckim knutem.

Dr. A. B.

Ci zawsze znajdą drogę!

Przedłużenie wiz palestyńskich.

W chwili obecnej znajduje się w Państwie Polskiem wiele osób, przybyłych z Palestyny, które posiadają wizy, ważne do 5 sierpnia br. Wobec tego, że konsulat angielski odmówił przedłużenia tych wiz, osoby wymienione znalazły się w nader przykrem położeniu i zmuszone były interwenjować u władz palestyńskich.

Wczoraj nadeszła do Warszawy wiadomość, że rząd palestyński polecił konsulowi angielskiemu w Warszawie przedłużyć ważność wiz tych do 31 grudnia b. r. Wszystkie osoby zainteresowane winny zakomunikować adresy swe Urzędowi Palestyńskiemu w Warszawie.

Dr. Antoni Marczyński.

23.

ROK 1947.

(Ciąg dalszy).

— Pozostało trzech... — naglił szef.
— Tak, trzech. Rosjanin lat 18, Finlandczyk lat 22 i Japończyk 31.
— Hm, Japończyk... — mruknął dyrektor, żywiący widoczną idyosynkrazję (odrazę) do żółtej rasy. Ale spostrzegł natychmiast, że swym mimowolnym wykrywczykiem może zdolną detektywkę zbić z jej własnego tropu. Więc poprawił się zaraz:
— Hm, Japończyk, Rosjanin i Finlandczyk. Cóż się pani dowiedziała o tych ludziach?
— Najniewinniej wygląda mi Finlandczyk. Jest to lekkoatleta, zaproszony przez tutejsze związki sportowe. Całe dni spędza w stadjonie i trenuje. Rosjanin pojechał odwiedzić siostrę, która jest artystką filmową w Hollywood. Dotychczas tam siedzi. Miałam relację, że poychcąc się także ekranom, dzięki protekcji siostry.
— Odkryli w nim fotogeniczność — usmiechnął się lekko dyrektor.
— Zapewne. Japończyk zaś jest członkiem ambasady japońskiej w Washington. Jego też śledzę osobiście i mam garść szczegółów.
— „Tum cię czekał“ — pomyślał dyrektor uradowany, że podejrzenia detek-

tywki idą w tym samym kierunku, co jego własne. Głośno zaś powiedział:

— Czy któryś z tej piątki jechał krytycznej nocy ekspressem powietrznym ze San Francisco? Przeglądała pani listę pasażerów?

— Owszem, panie dyrektorze, ale niestety, żaden. Oprócz załogi leciało tym samolotem 67 osób, lecz wśród tych nazwisk niema żadnego nie tylko z tej podejrzonej piątki, ale nawet z pasażerów „Braci Słowian“. Badałam dokładnie.

— A jednak ślady te same. Widocznie sprawca zmienił nazwisko, co po-chlebnie świadczy o jego przezorności. Trzeba będzie z innej strony zacząć. Niech mi pani teraz opowie wszystko, co się pani zdołała o tym Japończyku dowiedzieć.

— Nazywa się Hakari Otusawa. Na pozór, prowadzi się bez zarzutu. Znajomości wśród tutejszych obywateli ma bardzo mało. W tem zastępuje go jego kochanka, mieszkająca tu w New-Yorku Lexington Avenue 135. Towarzyszy mu ona często w podrózach. Spotkałam ich po raz pierwszy na pokładzie „Braci Słowian“. Jechali osobno i udawali, że się nie znają zupełnie. Ani razu ich nie przychwyciłam rozmawiających. Krytycznej nocy, gdy zginął Mr. Ainley, ona zabawiła przy rulecie ambasadora Livingstona. Od tej chwili powzięłam silne podejrzenia, ale dalsze zachowanie się jej było bez zarzutu. Nawet po kradzieży dokumentów flirtowała z Mr. L., a nawet doszło między nimi do zupełnego zbliżenia. Ta kobieta przyjmuje w

swem wspianiem mieszkaniu panów z najlepszego towarzystwa. Oto ich lista...

Dyrektor wziął do ręki podany sobie świstek i zaczął czytać po cichu. Nie dał po sobie poznać ogromnego zdumienia, ale w końcu zdradził się mimowolnym zapytaniem:

— Musi być bardzo ładna?
— Indeed. Jest klasycznie piękna. Ma paszport na nazwisko Mary Teacher z Yarmouth i jest poddana wielko-brytyjską. Zdołałam ustalić, że w rzeczywistości jest Niemką. Po niemiecku mówi dialektem saksońskim. Bliższe szczegóły będą miała w najbliższych dniach. Ma także młodego kochanka, Polaka. Poznała go także na pokładzie „Braci Słowian“.
— Co to za jeden?
— Siostrzeniec Tom Raya.
— Tak?... Hm. Czy to jej ofiara czy współnik?
— Raczej ofiara. Zakochana po uszy ofiara.
— To może zostać także współnikiem. Otusawa wie o tem?
— Nie umiem na to odpowiedzieć. Możliwe, że nie, bo wynajeli sobie małe gniazdko w Brooklynie i tam się schodzą z zachowaniem wszelkich środków ostrożności. Ale odwiedza ją czasem także przy Lexington Avenue. Są to wizyty oficjalne, w czasie gdy ona przyjmuje większe grona osób.
— Ma pani fotografię tej damy?
— Kilkanaście nawet. Proszę, oto są. Dyrektor zaczął przeglądać powięk-

szone odbitki zdjęć. Kilka z nich przedstawiało Miss Teacher samą, w najrozmaitszych pozycjach. Na innych występowała razem z siostrzeńcem Tom Raya, a na jednym siedziała w aucie obok Japończyka. Szef policji spytał, wskazując na jedną z fotografii:

— To, gdzie zdejmowane?
— W oranżerii „Braci Słowian“. Ten kłęczący przed nią młodzieniec, to właśnie ów zakochany chłopiec.
— To widać, że zakochany — potwierdził dyrektor z lekkim, laskawym uśmiechem. Potem oglądał zdjęcia, przedstawiające Władka siedzącego na kanapie w jakiejś grocie. Miss Brown rzekła:
— Tu go sfotografowałam na dancingu okrętu. Był zupełnie pijany. Udało mi się go popchnąć na stół tak, że pozostawił mi świetne odbicie palców. Proszę oto jest. Jej odbicie palców także uzyskałam dzięki podstępowi.
Dyrektor zabrał głos:
— M. Richardson i Mr. Dwarf, proszę sobie wziąć po jednej odbicie z każdej, które tu posiadam. Przydzielam was do pomocy Miss Brown. Trudno, żeby jedna śledziła trzy osoby. Rozdzielcie robotę między siebie. Odciski palców tej pary trzeba zgłosić w oddziale daktyloskopijnym.
— Już zgłosiłam — rzekła krótko detektywka. Dyrektor nie mógł dłużej ukryć zadowolenia. Powiedział z naciśnięciem:
— Pani pracuje dobrze, Miss Brown. (Ciąg dalszy, nastąpi).

List z Anglii.

Wielka debata socjalistyczna w Izbie Gmin. — **Miljonerzy, którzy mają rocznie dochodu po 2 miliony funtów (to jest sto milionów złp.).** — **Dwanaście milionów Anglików żyje w nędzy.** — **Wniosek o podwyższenie opłat spadkowych od milionowych spadków.** — **Rozumna mowa konserwatysty. Portret za 3 miliony złp.**

Londyn, w sierpniu.

Stary, kochany filozof grecki Platon utrzymywał, że człowiek powinien prosić Boga aby w jego sercu rozdzielił się same szlachetne pragnienia, zanim zacznie go prosić, aby spełniło się to co pragnie. Bo mieć w sercu złe uczucia i prosić Boga o ich spełnienie byłoby najstraszniejszym świętokradztwem. A tymczasem ileż to ludzi ma w sercu złe uczucia, pełne nienawiści do któregoś z bliźnich, nienawiści często wcale nieuzasadnionej, — i mając takie brzydkie uczucia, zwraca się do Boga z prośbą o spełnienie się jego pragnień! Naprawdę, to grzech śmiertelny!

Takie refleksje budziły się w umyśle wszystkich tych, którzy przysłuchiwali się wszczętej przez socjalistów dyskusji nad wnioskiem w Izbie Gmin o powiększenie opłat spadkowych od majątku ludzi bogatych. P. Griffiths, jeden z namiętniejszych przywódców socjalistycznych, skłaniający się ku komunizmowi i do tego zapalony wielbiciel Moskwy, wystąpił z wnioskiem aby Izba uznała, że część wielkich spadków należy konfiskować na rzecz państwa. Anglia — mówił — posiada 42 miliony mieszkańców. Z tej liczby dziesięć milionów żyje w nędzy, przeszło milion jest bezrobotnych a 1.400.000 pobiera zapomogi z kasy parliameńskiej. Po odtruceniu tych 12 milionów, zostaje 30 milionów Anglików, którzy dzielą między sobą cały dochód, jaki Anglia posiada. A dochód ten wynosi rocznie ani mniej ani więcej tylko 2 milardy funtów. I gdyby dochód ten olbrzymi dzielił się porównanie między te 30 milionów Anglików, ale gdzież tam! Wykazy statystyczne nam mówią, że są ludzie, którzy mają dochodu rocznego 1.350.000 funtów szterlingów, gdy ogół robotniczy ma przeciętnie dochodu rocznego 68 funtów (to jest około 3.400 złp.) na rodzinę. Jakaż to sprawiedliwość? W roku 1923 byli dwaj milionerzy, którzy doszli do dochodu 4.000.000 funtów, a 9 innych miało po 2.000.000 funtów dochodu. Przecież takie dochody to policzek wymierzony cywilizacji! Stawiam więc wniosek, aby taksa od spadków milionowych była dziesięć razy wyższa, a po nad pewną wysokością żeby spadek był konfiskowany na rzecz państwa. (Huczące oklaski na ławach Labour Party.

P. Roberts (konserwatysta). — Sprzeciwiam się temu wnioskowi nie przez miłość do milionerów, ale przez miłość do ludzi ubogich. Majątek wielki czy mały powstaje teraz jedynie przez oszczędność. Ludzie są rozmaici: — jedni, którzy mają żyłkę marnotrawstwa, drudzy którzy mają żyłkę o-

szczędności. Gdyby wszyscy ludzie mieli żyłkę marnotrawstwa, toby każde następne pokolenie nie było bogatsze od poprzedniego, a w skutek tego nie byłoby cywilizacji. Działoby się to u nas, co się dzieje u ludów dzikich. Mijają lata, setki lat, a plemiona dzikie są jednakowo ubogie. W Europie także bywały ludy, które wszystko co miały, przejadły i przepijały i każde następne pokolenie było tak ubogie jak poprzednie. (Zarumieniłem się, bo przyszła mi na myśl Polska za panowania Sasów, — i bałem się, że wymieni nasz naród, ale on był tak uprzejmy, że nie wymienił). Więc jeżeli u niektórych jednostek począł się rozwijać zmysł oszczędnościowy, to nietylko nie należy go tępić, ale właśnie potrzeba go wspierać, aby się rozwijał, bo w miarę jego rozwoju poczyna się gromadzić bogactwa, a w miarę ich gromadzenia się poczyna z nich korzystać ludzie ubodzy, to jest ci ludzie, którzy nie mają w sobie żyłki oszczędności. I dojdziemy może kiedyś i my do tego, że będziemy mieli tyle bogactw w kraju, ile mają Stany Zjednoczone, gdzie każdy robotnik, zamiast się tłoczyć w ciasnych i śmierdzących uliczkach miejskich, mieszka na wsi i przyjeżdża rano swym własnym samochodem do fabryki.

Zróbcie eksperyment. Weźcie stu młodych ludzi, dajcie im po 100 funtów i powiedzcie żeby za rok przyszli zdać sprawę z tego co zrobili z pieniędzmi. Po roku wróci tylko dziewięćdziesięciu kilku, bo jeden utonął, a trzech zostało zabitych w wypadkach motocyklowych. Z tych co wrócili okaże się, że większość nie mają ani grosza i są tak biedni jak byli, a dopiero kilku ma więcej niż po 100 funtów. Jeden będzie miał nawet 700 funtów, inni po 500 i 600. Zapytajcie ich co robili? Ci, co wrócili z pieniędzmi, zajmowali się handlem, żyli oszczędnie i ciułałi grosz do grosza. Reszta z początku hulawa, bawiła się, potem pracowała, ale od niechcenia, przeżywała wszystko co zarabiała, i tłucze biedę. Więc teraz panowie wniosek Labour Party domaga się tego, abyś my poglaskali tych co z niczem wrócili i powiedzieli im: grzeczne chłopaki, sprawiliście się dobrze, tamtych zaś, którzy z pieniędzmi wrócili, wyłajac, i kazać im część tych zarobionych pieniędzy oddać na rzecz państwa. Oto jest policzek wymierzony cywilizacji.

Bo przecież rozumiecie panowie, że jeżeli powiększyć takse od wielkich spadków, to do kilku lat nie będzie wcale wielkich spadków. Jedni rozdadzą swój majątek za życia; inni nie będą wcale zbierali majątku. Mają mi skonfiskować, to wolę przetrwać, — powie sobie taki oszczędny człowiek. Czy ci młodzienci, którzy przynieśli po 500, 600 i 700 funtów, oszczędziliby je, gdyby wiedzieli, że im je skonfiskujemy? Oczywiście nie. Więc co zyskalibyście? Oto tylko to, że zniszczylibyście żyłkę oszczędnościową, która właśnie tworzy cywilizację. Więc widząc panowie, że nie dla ratowania milionerów, lecz z miłości do ludzi ubogich stawiam wniosek: — Izba przejdzie do porządku dziennego nad wnioskiem Labour Party.

Znaczną większością głosów odrzucono wniosek socjalistów.

Na potwierdzenie powyższych wywodów mam do oświadczenia, że do 1. 8. wybudowano w tym roku 165,000 domów w Anglii dla ludzi prywatnych i za ich pieniądze oszczędzone. Przypuszczają zaś, że do końca roku wybudują razem z poprzednimi 180,000 domów, podczas gdy przed wojną budowano najwyżej 105,000. Domy te, to nie są kamienice, tylko małe domki o 3 pokojach, kuchni, piwnicy, strychu i jakiejś przybudówki na mieszkanie dla świńki. Koszt przeciętny tych domów wynosił 26 funtów (1.300 złp.). Położone w otwartej, słonecznej okolicy dadzą one zdrowe, suche i światłe mieszkanie robotnikom. Wszyscy ci ludzie z drobnych swych oszczędności złożyli kapitał potrzebny do wybudowania tych domów. Ich potomkowie, jeżeli będą rozwijali w sobie żyłkę oszczędnościową, będą za jakie 100 lub 200 lat milionerami; jeżeli zaś nie będą jej rozwijali, to wszystko przechulają i zejda na najniższy szczebel ubóstwa. Droga do majątku jest dla wszystkich otwarta, trzeba tylko mieć w sobie ten nerw, który majątek tworzy. Jeżeli się go nie ma, zostaje się nędzarzem. Czyż społeczeństwo może za to odpowiadać, że ktoś tego nerwu nie ma?

Temi dniami na publicznej licytacji sprzedano portret młodej osoby bardzo pięknej pani Davenport) pędzla Romneya za 58.000 gwinei, to jest prawie za trzy miliony złotych. Nabył jakiś handlarz nierogaczyny z Chicago.

Szczegół znamienny: Romney malował ten portret w r. 1783 i otrzymał od pana Davenport 20 gwinei. Było to nawet na owe czasy za tania, ale Romey musiał rywalizować z Reynoldsem, więc ustępował z ceny jak najdalej.

Kat Dzierżyński.

Ze szlachcic polski, trudno wierzyć mił i wieści takie przyjmuję z rezerwą.
Kat wściekły, w ludzkiej ukapany krwi,
Pomiot diabelski, hołszewickie ścierwo.

Z słodkim uśmiechem pół miliona dusz
Zgladził ze świata pies niebieskooki.
Nagan, trucizna, stryżek albo nóż
Tem pieczętował wszystkie swe wyroki.

Więc gdy po śmierci płynął rzeką krwi,
By znaleźć miejsce dla siebie w Hadesie,
Piekiło z przestachem zatrzasnęło drzwi
Bo wstręt obudził nawet w każdym biesie.

Henryk Zbierzchowski.

Ile dolarów jest w Polsce?

Mimo wszelkich sanacji właściwą monetą obliczenia u nas jest dolar, jedyny pieniądz, dla którego wszyscy wyznawcy Mamoną żywią prawdziwy, choć niepatriotyczny kult.

Jeden z giełdjarzy nowojorskich, który miał wiele do czynienia z przedsiębiorstwami polskimi, utrzymuje na podstawie swych obliczeń, że w Polsce znajduje się w tej chwili w obiegu około 80 milionów dolarów, pochodzących z przesyłek z Ameryki oraz z przedsiębiorstw amerykańskich, które lokują swe kapitały w Polsce.

Zdradca i renegat estoński oskarża Polskę.

Moskwa, 7. 8. (AW). Były poseł estoński w Moskwie, Birk w dalszym ciągu ogłasza swe rewelacje, dotyczące się sprawy rokowań polsko-estońskich i związanych z tem prób stworzenia rzekomo antysowieckiego związku bałtyckiego. W liście ostatnim Birk zaprzecza informacjom prasy estońskiej, jakoby nie istniała między nim a ministrem Piipem różnica zdań w poglądach na politykę wobec SSSR. Wbrew waleczeniu Birka, minister Piip, otrzymawszy propozycję sowiecką w sprawie paktu reasekuracyjnego, pod wpływem Polski odłożył ją ad acta i nie chciał tej sprawy poruszyć na posiedzeniu rady ministrów. W tym okresie przybył do Rewla Janikowski, który wspólnie z posłem angielskim Estonji był w stałym kontakcie z Piipem. Kilka dni po przyjeździe Janikowskiego do Rewla, zwołana została konferencja, w której wzięli udział przedstawiciele sztabów generalnych Finlandji, Estonji, Łotwy, Polski i Rumunii, na której dominującą rolę inicjatorce i podrzegaczki wojennej odgrywała Polska. Widząc, konkluduje poseł Birk, iż poddawanie się wpływowi Warszawy jest zgubnym dla narodu estońskiego, porzuciłem stanowisko posła w Moskwie. Dalsze informacje Birka zapowiedziane przez „Izwestia“ są tu oczekiwane z wielkim zainteresowaniem.

Od Redakcji: Wymieniony w telegramie Janikowski jest kierownikiem działu bałtycko rosyjskiego w ministerstwie spraw zagranicznych w Warszawie. Janikowski był sekretarzem polskiej delegacji pokojowej w Rydze.

Kobieta — szpieg umknęła do Rosji.

Moskwa, 6. 8. (AW) Według wiadomości z komisariatu ludowego do spraw zagranicznych Julja Kera była pracowniczką poselstwa estońskiego w Moskwie i była agentką w GPU, którą podejrzewają o wpłatanie Birka w głośną aferę i utrzymywanie z nim bliższych stosunków, aresztowano niedawno w Rewlu, zdołała zbiec do Rygi. W Rydze p. Kera zgłosiła się do miejscowego poselstwa sowieckiego i otrzymała wizę do Rosji. Krząca pogłoski, że p. Kera udało się wywieźć z Rewla bardzo ważne dokumenty i materiały, które mają uzupełnić rewelacje posła Birka.

Gniazdo szpiegowskie w Lidzie.

(AW.) Donoszą z Lidy, iż miejscowa policja wpadła na trop nowej organizacji szpiegowskiej na rzecz jednego z mocarstw ościennych. Zaareztowano kilka osób m. i. jedną stałą mieszkankę Lidy, która wydobywała dokumenty wojskowe drogą znajomości prywatnych z oficerami oraz podoficera, który przyznał się do winy.

Dr. Stanisław Bełza.

Na nizinach i wyżynach Szwajcarii.

A osobliwości miasta Fryburga. Złożyły się na nie dzieła inżynierji i budownictwa, przynosząc prawdziwy zaszczyt tym dwóm dziedzinom nauki i pracy. Pierwsze z nich, to mosty wiszące, drugie katedra. Jak sama nazwa wskazuje, dwa wiszące mosty Fryburga, nie opierają się jak wszystkie inne na filarach, ale zawieszono są nad korytem rzeki. Na wielkiej siły i grubości żelaznych linach. I na tych linach, zwieszają się nad korytem, świadcząc o pomysłowości i śmiałości tych, którzy je dla budzenia ogólnego podziwu, a może i oszczędzenia kosztów budowy, w tym oryginalnym kształcie stworzyli.

A katedra? Prawdziwe dzieło sztuki, najczystszy i najpiękniejszy gotyk w całej Szwajcarii. O jednej wieży, robi ona wielkie wrażenie, zwłaszcza gdy się jej z wyżyn przedmieścia Perrolles przygląda. Wtedy ukazuje się w całym kształcie, ujawnia wszystkie swoje piękności, dominując nad wszystkim. I przykuwa do siebie wzrok, nieprzywykły w domach bożych tego kraju, do podobnej powagi i wspaniałości.

Droga bardzo dla nas Polaków jest ta katedra S-go Mikołaja. Bo ozdobił Mehofer. Kiedy w ostatnich latach przed wojną umyślono w niej, w miejsce starych okien wstawić nowe, zamalowane biblijnymi scenami i postaciami, zwró-

cono się do starego Krakowa z prośbą, by malarz ten będący jego chlubą, wziął na swoje barki ten trud. Mehofer zgodził się na propozycję, i dziś jego dzieło jest prawdziwą perłą wnętrza tej majestatycznej świątyni.

Sławę sztuki polskiej i imienia polskiego roznosząc szeroko po świecie.

Każdy też kto do Fryburga przybywa sporo czasu poświęci jego witrażom, i rozstając się z nimi przyznać musi każdy, że nie mają one nic wspólnego z temi, jakie tworzone na obstalunek lub wykonywane fabrycznie, wypełniają inne kościoły.

Uderzają niezwykłą oryginalnością, świadczą o potężnej indywidualności niepospolitego artysty, który w tem dziele wykazał niezrównaną maestryę, budząc podziw prawdziwych znawców sztuki.

Gdy młodzież nasza kształcąca się w Fryburgu, w chwili skupienia i podniesienia ducha w dniach narodowych rocznie, uniesie ku temu co stworzył geniusz Polaka wzrok, niechajże w myśli jego czerpie natchnienie do pracy i snując tę myśl, gdy po ukończeniu studiów powróci „na ojczyznę łoną“, myślał ją niech zapładnia wszystko dokoła, ku chwale i pożytkowi zmartwychwstałej ojczyzny.

Ten piękny wdzięczny i słodki choć tak niewielki Fryburg, na kulturalnym naszym życiu w dniach naszej niewoli wyciskał swój silny ślad. I to bardzo znaczny.

Bo we wzorowych jego zakładach narodowych, kształciło się wtedy dużo naszej młodzieży męskiej i żeńskiej, która pod barbarzyńskim rządem Prusaków i Moskali, nie miała narodowych szkół.

W miejscowym zatem uniwersytecie katolickim, i w akademji świętego Krzyża, wspaniali i przebogaty nasz język rozlegał się też donośnie, a o ilości i uczuciach młodzieży naszej korzystającej z zakładów naukowych Fryburga, su do czasu uroczystości narodowe, zapelniające kościoły i sale teatralne i odczytowe, młodszą i starszą generacją, przebywających nad Sariną Polaków.

Czerpała też ona w nich pełną ręką naukę, by wzbogacona umysłowo służyła pożytecznie krajowi swemu, a co jej szczególnie drogiem czyniło to piękne miasto, to to właśnie, że Szwajcarii, dająca przykład światu sprawiedliwości i tolerancji, pragnąc by kształcały się tu licznie Polacy nie byli pozbawionymi głosu słowa polskiego, dopuściła wykłady po polsku w Uniwersytecie i w Akademji, historii i literatury naszej.

Kiedym w czasie tej ostatniej wojny, skazany nieledwie przez Prusaków zajmujących wtedy Warszawę na przymusowe wygnanie, otrzymałszy od nich paszport na wyjazd z napisem „bez powrotu“, (nicht zurück) przebywał kilkanaście miesięcy z rzędu w ojczyźnie legendowego Tella, katedrę tego przedmiotu zajmował profesor Dobrzycki, wymownymi słowami zachęcając młodzież polską, by oddalona od ojczyzny,

uczyla się ją kochać i wiernie jej służyć, znając i czując to, co chwałę jej przeszłości szczepiac w ich duszach, — przyszłości lepszej rokowało nadzieje.

Kiedy to piszę już go we Fryburgu niema.

Wyzwolona z wiekowego grobu Polska, do którego przy obojętności Europy wepchnęły ją piekielne siły pruskiego i moskiewskiego tyranów, przy pomocy faryzeuszowskiej Austrii, której monarchini Marja Teresa „plakała“, ale „co mogła grała dokoła“, ledwie otrząsnęła się z kajdan, zakrzętnąć się musiała około wzmoczenia dokoła siebie promieni tłumionego wieki całe we wszystkich jej zakątkach polskiego światła, i w dwóch zaborach, w których uniwersytetów naszych nie było, powołała do życia trzy najwyższe uczelnie.

Jakoż powstały wkrótce takowe w Warszawie, Wilnie i Poznaniu i przodownik ostatniej nad Wartą przypadło w udziale Dobrzyckiemu.

Odszedł więc młody ten uczony z nad Lemanu, poszedł na ojczystą północ, by tam służyć ojczyźnie, pozostawiając po sobie we Fryburgu pełne zasług, niezapomniane nazwisko. I służy swojemu krajowi tam, gdzie nauka jego i praca pożyteczniejszą o wiele być może. Za to jednak, że w chwilach ciężkich niedoli naszej i naszej poniewierki, służył jej we Fryburgu, gdzie przy jej ciepłym grzało się tyle polskich serc, niechaj od pisarza polskiego, nie mogącego o tem zapomnieć, przyjmie wyrazy wysokiego uznania i wdzięczności.

Wrażenia z letniska.

Gdynia, przy końcu lipca.

III.

Schodzę na plażę. Tu dopiero raj! Istnie mrowisko ludzi wszelkiego wieku wzrostu, pici autoramentu, rozmiarów, kondycji. Wszystko zniesione już nie w sposób demokratyczny, ale wprost komunistyczny — jakby generalne „randez vous”. Jedni pływają się w szumiących falach, inni pluszczą się, niby kaczkę w bajaku przed burzą — większość słoneczkuje się — ale jak? To w kółkach, grupkach, gromadkach, to w parkach, to solo. Widzisz mniej lub więcej ogorzałe ciała nadobnych i mniej nadobnych wdzięków, proste, rozrosłe, nalanie tłuszczem, chuderlawe i sprywe, to znów gibkie i wyrobione korpem — w najrozmaitszych pozach i pozycjach brzuszkiem na dół, do góry, na bok... Jedni smażą z namaszczeniem swe grzesne ciała, inni bawią się w piłkę lub baraszkują w sposób tak bezpretensjonalny i dziecinny, że aż ochota podnosi. Ot! brzegiem pędzi kilku rączych młodzieńców — po zgrabnych ruchach, po proporcjonalnie zbudowanych członkach poznasz lekko-atletów. Tam jakiś schorzały pan radca (tak go wabiali sąsiedzi — choć i bez tego poznałbym jego honory w dziwnej myce na głowie, garbaty, wyciągnięty, chudy, w okularach na wydłużonym nosie, spogląda jakos apatycznie na fale i słońce i młódź rozbawiona, widać w oczach niby żal, niby tęsknotę, czy rezygnację — ale oto głębszy oddech i w nim budzi się chęć do życia, do słońca, a fale słone i jemu przyspieszą tętno krwi...

Najrozkoszniej bawią się małeństwa: piasek, woda, wiaderczko, łopatką, piłką — to ich żywioł. Kulają się zasypując piaskiem, kopyta. Studnia, budują domki szklane, pałace, to znów ujeżdżają tatusia, albo psują fryzurę mamusi — a wszędzie słycać ich beztrudnie srebrne głosiki, piski, nawoływania i szczebiot bez końca...

Natura wilka ciągnie do lasu, a kawalera, choćby starego do nadobnych... Obserwuję właśnie dwie młode zgrabne panienki, jak w powiewnych kostjumach i płaszczach kąpielowych, puszczonych na wiatr, promenują pod rękę z niezwykłym wdziękiem. Już budzą się we mnie jakieś grzeszne myśli, gdy wzrok mój pada na pewną niewiastę, podeszłego wieku, słusznego wzrostu, obszernych rozmiarów około 130 kg. żywej wagi: otuliła się obszernym płaszczem kąpielowym, z pod którego opada co chwilę jakiś łaszek różnokolorowy a wreszcie odsłaniają się zawoje płaszczka i zgadnijcie, co ujrzałem? Czy boginię, wyłaniającą się z piany morskiej? Daj w pysk, ale uwierz! Oto w całej okazałej postaci, w gatkach kombinacji pługowego koloru według mody XVII w., z lekkim wycięciem około szyi aż po niższe kolana, w myśl recepty dla neurodzonyj plaży w Strzelnicy, na tem coś

23.

Pani Dwińska.

Powieść humorystyczna.

Z różnych wspomnień sklecił St. Brandowski.

(Ciąg dalszy)

Glapa z największym niedowierzaniem spoglądał na ten niezwykły kawałek familijnej garderoby.

— Pan myśli, że w czemś takim można się dać malować?

— Jedyny odpowiedni strój do familijnego portretu — zapewnił go Kiścień. — W tym szlafroku portretował się u mnie radca Kabuszowski, a nawet redaktor Teczka, i obaj byli mi bardzo wdzięczni za wypożyczenie im tego kawałka, co zresztą zwykłem czynić bezinteresownie, aby nie podrażać kosztów portretu.

Ta ostatnia uwaga sprawiła, że Glapa począł serjo zastanawiać się nad zmianą garderoby.

— Nie będzie razić ten obraz na kołnierzu? Dwoje gołych ludzi...

— Właśnie ten obraz jest symbolem powstania familijnego życia i rodzinnego ogniska.

— Bo ja mam, uważa pan, dwie młode córki w domu.

— Aby więc uspokoić skrupuły pańskie, mogę na portrecie Ewę okryć pla-

Wilhelm II — oszustem.

Były cesarz niemiecki, Wilhelm II-gi wniósł skargę przeciw skarbowi państwa pruskiego o wypłacenie mu odszkodowania za posiadłości, które z powodu utraty „provincji niemieckich” przeszły na własność obcych rządów.

I tak — za pałac w Poznaniu wraz z urządzeniem liczy sobie Wilhelm II-gi 544,160 marek w złocie.

Za majątki ziemskie, położone w pobliżu Poznania i Bydgoszczy, 4 miliony marek. Za wille Falconieri w Frascati, wille w Arco i na Korfu — cztery i pół miliona marek. Za zamek, wraz z meblami w Urville w Lotaryngji — dwa i pół miliona marek.

Wychodzące w Lotaryngji pismo p. t. „Lorraine” twierdzi, iż Wilhelm II-gi chce oszukać skarb pruskiego państwa.

W roku 1917 kazał bowiem ex-kaiser wywieść urządzenie pałacu w Urville i dotąd niewiadomo co z niem zrobił, w rok zaś później, gdy zaczął podejrzewać, iż nie zanoszą się na zwycięstwo oręża niemieckiego, sprzedał zamek zarządowi dóbr koronnych w Berlinie i pieniądze otrzymał. Transakcja ta była zrobiona w tajemnicy a urzędnicy zobowiązali się słowem honoru nie podawać jej do publicznej wiadomości.

Obecnie domaga się Wilhelm poraż drugi pieniędzy.

Straszne stosunki w więzieniu kowieńskim

skryba niemiecki przypisuje rządowi polskiemu!

Gdańsk, 6. 8. (PAT) Organ socjaldemokratów „Danziger Volksstimme” zamieszcza artykuł niejakiego Kurta Grossmana, poświęcony barbarzyńskim — jak twierdzi autor — stosunkom, panującym w więzieniach polskich. Według autora artykułu przebywa w więzieniach tych w średniowiecznych warunkach jeszcze około 3000 więźniów politycznych, ofiary polskiej reakcji. W dalszym ciągu autor wspomina nawet o rzekomych

torturach stosowanych wobec więźniów. Autor artykułu jest tak dokładnie poinformowany o stosunkach w Polsce, że nawet Kowno zalicza do państwa polskiego i opisuje stosunki w tamtejszych więzieniach, przypisując winę rządowi polskiemu. W końcu autor artykułu nawołuje do jak najliczniejszych protestów przeciwko barbarzyńskim stosunkom, panującym w Polsce.

Bolszewicy nie chcą porozumienia z eserami i mieńszewikami.

Moskwa (AW). Wiadomości, które się pojawiły w prasie zagranicznej o układach pomiędzy przedstawicielami Politbiura a reprezentantami eserowskiej i mieńszewickiej emigracji nie potwierdzają się. Propozycje w sprawie rozpoczęcia rokowań ze wspomnianymi odłamami socjalizmu rosyjskiego wysuwał wprawdzie Trocki, popierany przez grupę Miedwiediewa w rozmo-

wach ze Stalinem i Bucharinem, ci jednak uznali za zgodę z mieńszewikami i eserami za zupełnie nierealną. Wobec tego upadają wszelkie pogłoski o warunkach zaproponowanych przez mieńszewików i eserów w postaci usunięcia Zinowjewa z przewodnictwa w Kominternie i oddanie mieńszewikom i eserom po jednej tece w Radzie Komisarzy Ludowych.

w rodzaju halki prawie do kolan stoi wdowa po profesorze seminarjum i toczy wzrok spokojny po całym zbiorowisku. A więc p. Idalja nawróciła naszą wdowę na „Familienbad im Freien”? Szukam córek, które gotowe ucałować za ten sukces, ale ich niema. Ściągam bez ceremonii moje bezkorkonowe inespimabile i całym pędem obok szanującej się pani profesorowej, aby zwrócić na siebie jej uwagę, buch do wody! Co się dalej stało, nie wiem, bo wnet zostałem cały pochłonięty rozkoszną kąpielą i nurkowaniem, a miłego uczucia, że we własnej osobie jestem u wód, nie zdołały osłabić obfite porcje słonej wody, jakie nolens volens musiałem skosztować. Ach te fale! Jaka to rozkosz dla zaśnieźdłego mieszcza-

gdy raz w życiu może się pozbyć miejskiego kurzu, brudu i huku, zapomnieć o świecie i troskach i z miną conajmniej pogromcy Bałtyku dać się taskotać i nosić falom to mniejszym, to większym i stać się na chwilę wolnym od więzów konwencjonalności i beztrudkiem dzieckiem natury... Jak to miło, gdy wody się rozkołyszą, gdy spiętrzą się bałwany, a powierzchnia się zapieni... Właśnie zadał wiatr północny i rozpętał żywioły morskie. Nawet statek na Hel nie może zjechać do przystani. Niebo, pochmurzone od kilku dni, wypogadza się — słońce grzeje rozkosznie, ale ostry wiatr tnie piaskiem, niby szpilkami. I co powiesz? Ludziska, nie bacząc na wszystko, pędzą na fale — najwytrwalej niewiasty i teraz zaczyna się ta mi-

niaturowa walka z żywiołem: Płyniesz pod wiatr — to co chwilę przelewa się przez ciebie spieniony bałwan, stoisz na mieliznie, a tu co moment grunt znika pod nogami, a usta, nos, uszy pełne słonej, mdławej wody. Stajesz więc przeciw fali podskakujesz, gdy grzbiet jej nadpłynie, albo z trudem posuniesz się od brzegu i płyniesz z falą, która cię kołysze na poziomie o różnicy jednego do dwóch metrów. Woda chłodna (coś 13, czy 15°C), a mimo to ciepło ci i rażno na duszy; ciesz się, jeśli pragniesz smuklejszej figury, bo woda za darmoże upuści ci trochę nadmiernego tłuszczu i nagnie talję...

Na plaży panuje dziwna swoboda: ludzie, panie i panowie, rozbierają się i ubierają pod namiotem niebieskim bez wielkich ceregieli, osłaniając się w najdrastyczniejszych momentach płaszczem kąpielowym, marynarką, albo nawet tylko plecami sąsiada. On i ona odwracają się do siebie plecami i rozpoczyna się manipulacja obnażająca i odziewająca, a trwa chwilkę maleńka. Nikt się tem nie gorszy i nie krępuje, nikt nikogo nie podpatruje. Z początku czulem się nieswojo i nie wiedziałem, jak się urządzić. Zarumieniłem się jak podłotek, gdy niedyskretny wiatr odsłonił wcześniej jakiś pełny biuścik — ale wnet przekonałem się, żeż nowicjusz. Dziś nabyłem już takiej wprawy, że momentalnie dokonuję tych operacji pod marynarką, nie wystawiając na pokaz ani centymetra zakazanych partyj.

Mimo wszystko nie można mówić o rozluźnieniu obyczajów lub nadużywaniu swobody. Przeciwnie! wszędzie widać skromną dyskrekcję i wstydliwą rezerwę, pozbawioną jednak naciąganej prudencji. Żywioł tu czysto aryjski, więc życia plażowego nie skaziło wyuzdanie semickie. Spełnia się to, co powiedział Sienkiewicz: Kobieta w koronkach jest pornografią, a naga sztuka.

I tu można zrobić interes: Jest fotograf, są roznosiciele ciastek drożdżowych, świeżych za 35 gr. — czekoladek, „lemonjady” na lodzie — jest i lodziarz znany nam dobrze z przygód urozmaiconej lubiącej panny Feli (szkoda, że nie naciągnęła redaktora na plażę, bo tu byłoby używantes) — jest i strawa duchowa we formie przeróżnych gazet „najświeższe, najciekawsze wiadomości ze świata i półświatka tylko za 25 gr. numer” — wśród nich obok Ilustrowanego brzmi rozgłosnie „Dziennik Bydgoski” — słowem wszystko, czego dusza zapagnie, a gęba pożąda.

Taka to plaża w Gdyni...

St.....yk.

Zebrań Chrześcijańskiej Demokracji w Inowrocławiu odbędzie się we wtorek, dnia 10 b. m. o godz. 7½ wieczorem w „Hotelu pod Lwem”.

Na porządku obrad referat i sprawy bieżące.

O przybycie członków i sympatyków prosi

Zarząd.

taki sos... — szepnął z lekką febrą Kiścień. — Ten kałdun gotów nas posadzić o zwędenie mu surduta.

— Do piątej jestem z powrotem — dyszał Kopytowski, miotany szczęściem nie do opisania. — Omówię z księciem warunki, wezmę zaliczkę i jestem tu.

Po tych słowach artysta-muzyk wysunął się na palcach z pracowni, podczas gdy Kiścień wrócił do Glapy i zajął się gorączkowo przygotowaniami do portretu.

10. Artysta i jego klient.

Na wieży uderzyła niebawem czwartą godziną.

— Ma jucha szczęście — szepnął w duchu Kiścień, wygniatając z tubek farby na paletę.

— Dobrze tak siedzę? — spytał Glapa.

— Zależy od tego, jaki pan prezes konterfekt sobie życzy, profil czy en fas?

— A pan coby mi radził?

Kiścień począł obchodzić klienta do koła i badać go ze wszystkich stron.

— Ja byłbym za profilem — rzekł po namyśle artysta. — Pan masz klasyczny nos, nos á la Cyrano de Bergerac, który en fas nie mógłby się dobrze uwyraźnić.

— Jak pan powiada, jaki ja mam nos? — spytał żywo Glapa.

— A la Cyrano de Bergerac.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Niezwykła uroczystość jubileuszowa w Chełmnie.

500-lecie Bractwa Strzeleckiego. — Całe miasto w uroczystej szacie. — Imponujący pochód. — Przemowa p. wojewody dr. Wachowiaka.

(Od własnego sprawozdawcy.)

Stara siedziba biskupów chełmińskich piękny i uroczo nad Wisłą położony gród chełmiński, obchodził wczorajszej niedzieli niezwykłą uroczystość, która uczestnikom i mieszkańcom miasta długo w miłej pozostanie pamięci. Bractwo Strzeleckie św. Trójcy, założone w roku 1427, święciło 500 letni jubileusz istnienia. Pięć wieków to wielki okres czasu. Nie dziw więc, że z wielu miast Pomorza, a także z Bydgoszczy na tę niezwykłą uroczystość przybyły wielkie zastępy delegatów i gości, których mieszkańcy starożytnego grodu chełmińskiego przyjmowali z nadzwyczajną serdecznością. Całe miasto przybrało szatę godową, chorągiew przy chorągwi, bramy tryumfalne, girlandy, nastrój uroczysty i uśmiechnięte i zadowolone twarze były dowodem serdecznych uczuć i świadomości wielkiej i niezwykłej chwili, jaka przeżywa Chełmno.

500 letni jubileusz bractwa chełmińskiego tem uroczystsze i poważniejsze miał znaczenie, że brał w nim udział wojewoda pomorski p. dr. Wachowiak. Z dalszych miejscowości już w sobotę przybyli delegaci bractw strzeleckich, których podejmowano nader serdecznie i przydzielono im kwatery.

Od godz. 8½ do 10-ej odbył się ulicami miasta capstrzyk, a następnie w Strzelnicy fidulka, przyczem koncertowała orkiestra 66 pułku piechoty pod batutą p. kapelmistrza Kozdracha.

W niedzielę o godz. 6-ej była pobudka. O godzinie 8½ cała brać strzelecka zgromadziła się wraz z delegatami w strzelnicę, poczem udała się do kościoła parafialnego na nabożeństwo. Kościół był przepelniony. Uroczystą Mszę św. odprawił ks. dziekan dr. Rogala, który też od ołtarza okolicznościowe wypowiedział przemówienie.

Po nabożeństwie udano się na rynek gdzie burmistrz miasta p. Zawacki powitał delegatów i gości a prezes okręgowy bractw strzeleckich p. Gańcza z Grudziądza wygłosił stosowną przemowę.

Następnie odbyła się defilada przed władzami i wreszcie pochód do strzelnicy. Był to pochód nadzwyczaj imponujący. Na czele orkiestra 66 pp., potem miejscowe Bractwo Strzeleckie z wielkim zastępem członków a wreszcie liczne delegacje wraz z sztandarami. Pochodowi towarzyszyły masy publiczności, a uroczyste Chełmianki z okien i balkonów zarzucały delegatów pięknymi bukietami kwiatów.

O godz. 12-ej w sali strzelnicy rozpoczęła się uroczystość jubileuszowa. Chór męski chełmińskiego Bractwa Strzeleckiego pod batutą p. dyrygenta Kałdowskiego odśpiewał na głosy „O ziemio ojców“.

Znakomicie opracowany i wyczerpujący zarys dziejów bractwa jubileuszowego wygłosił ks. dziekan dr. Rogala, za co zebrani podziękowali mu hucznymi oklaskami.

Delegatów i gości powitał serdecznie prezes bractwa chełmińskiego p. Frąckowski.

Następnie odbyło się odznaczenie zasłużonych członków, którzy długie lata należą do Bractwa.

Członkami honorowymi mianowani zostali pp.: Wojciech Ross, Jan Fiolek, Julian Binkowski, Maks. Polaszewski, Jan Rediger, Fr. Lewandowski, Jan Schmidtke, Leon Nowicki, ks. dziekan dr. Rogala, Anastazy Strehblau, Sikora, Stan. Wawrzyniak, Czaster, Stan. Szatkowski, Maks. Abram, Gustaw Napora, Jakubowski, Kowalski, Leopold Jeszke.

Za 25 letnią przynależność do Bractwa otrzymali odznaki pp.: Fr. Eblowski, Kazimierz Gogolewski, Jan Stencel, Paweł Kozakiewicz, Aleksy Witkowski, Kamiński, Fr. Winiarski, Piotr Czarniecki, Fr. Niemczewski, Kepke.

Do wspólnego obiadu, który odbył się również w sali strzelnicy, zasiadło kilkaset osób, przyczem koncertowała orkiestra 66 pp. Toasty wygłosili pp.: starosta Prądziński, wojewoda dr. Wachowiak, burmistrz Zawacki, Janowski z Torunia, Frąckowski, Wrzesiński z Brodnicy Hądzik, adw. dr. Ossowski z Torunia, Chmurzyński, Lniski z Kar-

tuz, Lubański, red. Wiertelorz z Torunia i red. Formański imieniem „Dziennika Bydgoskiego“.

Z przemówienia p. wojewody dra Wachowiaka podnieść należy następujące ważne ustępy: „Chełmno było kolebką kultury polskiej na Pomorzu. Mieszczanstwo nasze, z którego składają się członkowie Bractwa Strzeleckiego, było zawsze ostoją polskości. W społeczeństwie winna panować harmonia i zgoda. Lubo nie wszystko odbywa się według naszych życzeń i pragnień, to jednak niema powodu do rozpacz. W krytyce nie powinniśmy posuwać się zbyt daleko, bo łatwiej jest krytykować niż pracować. Społeczeństwo tutejsze owiane jest wspólną miłością Ojczyzny, lecz tradycje i sposób myślenia ma odrębny, który należy uszanować. Pomorze jest najważniejszą częścią Polski. Winno ono przodować całej Polsce, bo bez Pomorza niema Polski. Pomorzanie to lud pracowity i patrijotyczny. Niema siły na świecie, która by nad wolą ludu pomorskiego mogła przejść do porządku dziennego.“

Po południu odbył się w ogrodzie strzelnicy koncert. Jednocześnie rozpoczęło się strzelanie do wszystkich tarcz. Obywatelstwo miejscowe, różne stowarzyszenia i delegacje ofiarowały wspaniałe premje, które wystawione były w osobnym pawilonie.

Wieczorem odbyły się tańce. W strzelaniu bierze udział wielu członków i delegatów. Proklamacja króla kurkowego i rycerzy oraz rozdanie nagród nastąpi jutro, we wtorek po południu.

Całość niezwykłej uroczystości jubileuszowej wypadła imponująco. Chełmińscy mogą być dumni z tego, co uczynili.

W wolnej Polsce - jak za czasów niewoli.

W diecezji chełmińskiej pewni księża nie mogą się wyzbyć nawyczek hakatystycznych. — Należy do nich X. prob. Sprengel w Czersku.

W niedzielę wczorajszą odbywała się w Czersku wspaniała uroczystość. Tamtejsza placówka Powstańców i Wojaków, świetnie się rozwijająca, święciła nowy sztandar. 35 placówek okręgu starogardzkiego przysłało delegatów, dwadzieścia kilka sztandarów powiewało nad szeregiem przeszło 450 wojaków i kilku innych stowarzyszeń miejscowych. Podług programu sztandary te miały asystować w kościele podczas uroczystej mszy św. nowemu sztandarowi. Jednak proboszcz miejscowy X. Sprengel, duchowy brat głośnego X. Haekerta ze Starogardu zabronił brać udział we mszy św. z sztandarami. Sam zaś wyjechał.

Postępek ten jest tak skandaliczny i świadczy o tak wielkiej nienawiści X. prob. Sprengla do polskości, że wywołał powszechne i głębokie oburzenie. Lepiej też dla niego było, że wyjechał. O oburzeniu ludności beczelnym zakazem wywołanem świadczy fakt, że mała wzmianka o tem w mowie p. red.

Zabójstwo w powiecie wągrówieckim.

Ojciec zastrzelił własnego syna.

(Korosp. własna „Dziennika Bydgoskiego“.)

W ub. czwartek o godz. 7 rano zastrzelił gospodarz Wilhelm Wittliu swego syna Ericha, liczącego 28 lat.

Powody zbrodni:

Syn Erich domagał się od dłuższego czasu od swego ojca Wilhelma, posiadającego 88 morgowe gospodarstwo rolne w Pydach, pow. wągrówieckiego wyplacenia przynależnej mu sumy spadkowej, do której żadnego prawa nie posiadał, bowiem rodzice jego przecież jeszcze są jedynymi właścicielami gospodarstwa. Każdorazowo, żądanie to spotkało się ze słuszną odmową. Rodzice dla świętej zgody jednak wyplacali mu ostatnio, mimo, że nawet wogóle nie pracował po kilkaset złotych; w ostatnim czasie po 1000, 600 i 300 złotych. Ericha to nie zadowoliło, wszczynał więc straszne awantury,

Krzyżacy

żyją, życie ich w czyny się zamieni, a czyny w kwitnące kwiaty...

Czy znowu coś nowego? Nie, stara pieśń wojenna z Prus Wschodnich, pokojowi zagrażająca. Pieśń, która codziennie prawie rozbrzmiewa z tej krainy, którą niemiecki minister spraw wewnętrznych nazwał awangardą Niemiec.

W ub. niedzielę odbył się w Kwidzynie 13 zjazd wschodnio-niemieckiego związku strzelców w obecności przedstawicieli władz, jak wyraźnie w sprawozdaniu swoim zaznacza „Weichsel-Zeitung“.

Przewodniczący związku generał Dassel oświadczył pomiędzy innymi, że „korytarz“ raz zniknąć musi i zniknie. Niemiecki dworzec Tczew obecnie nie żyje. Wisła nie żyje i to skutkiem odstąpienia niemieckich krajów obcej, niezdolnej potędze. Niemiec strzelcy atoli nie odrzuca karabinu (werden die Flinte nicht ins Korn werfen), będą oni się o to starać, ażeby niemiecki duch strzelecki doprowadził Niemcy do dawnej wielkości.

Major pozasłużbowy Balla wyraził nadzieję, że rany, które Niemcom zadał traktat wersalski się zagoją, przede wszystkim szeroko rana zadana Niemcom nad Wisłą, gdzie to „urdeutsches Land“ oderwano od kraju macierzystego.

Dyrektor rejencji w zastępstwie prezesa rejencyjnego zwracał także uwagę na „unsinnige“ przeprowadzenie granicy nad Wisłą.

Major pozasłużbowy Booz wezwał wszystkich, ażeby stworzyli jeden front i w tym celu, ażeby Prusy Zachodnie zostały znowu Prusami Zachodnimi.

Hrabia Dohna zaś oświadczył, że krzyżacy żyją, życie ich zrodzi czyny, a czyny kwitnące kwiaty.

Hrabia ten wniósł okrzyk na cześć tych, którzy dziś jako krzyżacy o niemieckie „Belange“ walczą.

wał się jeszcze wymieniony powyżej 15 letni jego brat; Erich schwył więc widły i rzucił się na niego; ten jednakże zdolał uciec. Wrócił w przeddzień tragicznego wypadku, w którym to dniu sp. brat jego Erich był w Skokach, skąd przyszedł w stanie podchmielonym późnym wieczorem i położył się spać. W Skokach wyraził się w pewnym lokalu restauracyjnym, że dziś wieczorem, tj. w środę 4. bm. będzie w domu rodziców jego wielka burda. Słowa te nie sprawdziły się jednakowoż w ów wieczór. Na drugi dzień rano, w czwartek, kiedy Erich wszczął znowu wielką awanturę ze swym ojcem, i rzucił się na ojca z siekiera, ten widząc niebezpieczeństwo życia, schwył nabitą fuzję i wystrzelił w stronę s. p. Ericha, który ugodzony śmiertelnie, runął nieżywy na ziemię.

Wilhelma Wittliwa, ojca zabitego, policja nie aresztowała. — aresztowanie to nastąpić może jedynie na zlecenie sędziego śledczego z Wągrowca, lecz wątpliwe należy, czy to nastąpi. Są bowiem świadkowie, że sp. Erich odgrażał się rodzicom odebraniem życia. Spotkała go zasłużona kara.

Berlin jako nowoczesny Babilon i Sodom.

Miasto głodu i rozpusty. — 200 000 ludzi nocuje na ulicach. — Zgnilizna w Berlinie jest publiczną. — Ciekawe cyfry statystyczne.

Berlin tracił zawsze w porównaniu ze stolicami innych państw europejskich. Nie ma tu gmachów, jakie posiada Wiedeń, pałaców rodzin arystokratycznych, nie ma widoków, jakie przybysza zachwycają w Paryżu, nie ma gmachów monumentalnych, pokrytych patyną wieków, jakie posiada Londyn. Natomiast ma inne osobliwości.

Doskonały znawca Berlina, socjolog ks. dr. Sonnenschein, tak charakteryzuje to miasto. Berlin nie jest już miastem gwardji pruskiej, ani miastem burżujów, lecz miastem proletariatu ludzi, zwianych ze wszystkich kątów Niemiec, miastem głodujących, ludzi bez pracy, trapionych nędzą nieopisaną, miastem grzechu i rozpusty. Ne ma tu żadnej romantyki, baroka ani empiru, jest gruntem przepojonym nędzą i pracą, potem i krwią.

W Berlinie według statystyki mieszka 51 tysięcy osób po siedem i osiem w jednym pokoju. W jednej kamienicy z trzema podwórzami mieszka 21 tysięcy ludzi. Dwieście tysięcy ludzi nocuje dziennie na ulicach, a są to ci, którzy chcieliby pracować i zarabiać, ale pracy znaleźć nie mogą.

Jest to miasto jakby stworzone dla anarchji i dynamitu.

Co ludzi tych ma łączyć z narodem i państwem? Kto dba o nich?

Od nich odseparowani żyją w dzielnicach zachodniej włościeli will, nie myślący o jutrze, a najmniej o przykazaniu miłości bliźniego. Ks. Sonnenschein powiada, że tu powstaje pytanie, czy wogóle egzystuje uczucie ludzkości, przyjaźni, czystość serca i charakter, lub czy małżeństwo, czy prostytucja, lub inne formy życia mają rację bytu.

Nietylko teraz po wojnie, ale od dawna było wiadomem, że Berlin odznacza się cynizmem w złem. Zbrodnie i zwyrodnienie istnieją w Paryżu, Wiedniu i Londynie, jednakowoż w ukryciu. Zgnilizna w Berlinie jest publiczną. Berlin jest radykalny w złem i zakaza sobą całe Niemcy.

Oto kilka danych statystycznych: Stolica nad Sprewą liczy obecnie cztery miliony mieszkańców. Księgę adresową stanowią trzy obrzymie tomy. W Berlinie znajduje się 15 tysięcy rodzin z nazwiskiem Müller, istnieje 1250 banków, 500 hoteli, i 2 tysiące restauracji. Kawiarni jest w Berlinie 3700. Każdy 80-ty Berlińczyk ma swoje auto. Na ulicach kursuje 50 000 aut i wozów motorowych. Niemiecka specjalnością są kluby i towarzystwa. Istnieje ich w stolicy 5100.

Berlin posiada 36 muzeów, 144 ewangelickich zborów i 163 kościołów katolickich. 1850 księgarń zaspakajają duchowy głód Berlińczyków. W roku zeszłym było 191 kin. Posiada trzy olbrzymie dworce, koleją miejską jeździło w roku zeszłym 15 milionów ludzi. Jazda z Berlina do Spandawy trwa tramwajem dwie godziny. Co dzień wstępuje w stan małżeński sto osób, a na każde dziesięć minut przypada jeden wypadek śmierci.

Oto jest jeden z Molochów życia, stolica dzisiejszych Niemiec.

Zażydzenie teatrów.

Otrzymujemy następujące pismo:

Niezależnie od walki ekonomicznej, jaką żydostwo prowadzi przeciw całemu światu we wszystkich dziedzinach życia, zalewa nas mniej lub więcej ukryta działalność żydowska.

W Ameryce w ostatnich latach po ogólnym otrzeźwieniu się w sprawie żydowskiej, którą przestano dawno traktować jako wyznaniową, powstał ograniczony ruch w kierunku odżydzenia teatrów, które cicho i systematycznie opanowywali żydzi, doceniając ich wagę, jaką posiadają, co do ukształtowania fizjonomji duchowej społeczeństwa.

U nas daleko od tego i zbyt ulegamy wpływom postronnym, zbyt wzniosłe pojmujemy zasadę, że sztuka jest międzynarodową kwestją, jeżeli tezę tę rozciągamy na przeciętnych żydowskich aktorów, nie artystów i najmitów ideologii żydowskiej. Czas odważać się ze szkodliwemu przeczeniu, i czas najwyższy, dopóty sił nam starczy. Czas uprzytomnić sobie, że ostatecznie o wszystkim decyduje polska racja stanu.

Z tej też racji z chęcią ogłaszamy list, jaki w sprawie teatru otrzymaliśmy od jednego z naszych członków:

LIST.

Teatry kresowe mają za zadanie zapoznać społeczeństwo z literaturą polską. To zadanie z wielkim i z mniejszym pożytkiem spełniały dotąd nasze teatry.

Natomiast od 2 lat obserwujemy, że w teatrach w Bydgoszczy, Grudziądzu i Toruniu jest nietylko w samym zespole do 20 % żydów i żydówek, ale nawet naczelnice stanowią żydzi, którzy pod rozmaitemi postaciami szerzą destrukcyjno-nihilistyczną propagandę z osławioną bolszewicką nagością czy pornografią.

Przeglądając repertuar z lat ostatnich, widzimy, że naszych wieszaków: Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Korzeniowskiego, Bałuckiego, Bliźnińskiego i Przybylskiego stale pomija się. Naprzykład przez dwa lata w teatrach nie wystawiono ani jednej sztuki Fredry (ojca komedji polskiej), Słowackiego „Balladynę” wystawia się na sposób bolszewickich teatrów futurystycznych, zupełnie skopjowano wystawę w scenie 1924/25 w Moskwie.

Natomiast karmią nas te teatry sztuczylkami w rodzaju: „Niedojrzałego owocu”, „Kobiety i pajaca”, „Małżeństwo Fredeny”, „Musisz być moja”, (autor Poznańskiego, żyda łódzkiego), „Adama, Ewy i węża” itd. lub operetkami żydowskich pisarzy.

Żydzi aktorzy i aktorki ukrywają się u nas pod rozmaitemi postaciami, czy to przybierając pseudonimy polskie, w wykazach paszportowych ukrywając swój stan religijny, to znów mężowie (szabesgoje) swoim nazwiskiem pokrywają żydowskie pochodzenie swoich żon.

Zwracamy uwagę miarodajnym czynnikiem, że dłużej tego tolerować nie będziemy i w nowym sezonie teatralnych bezwzględnie napiętnujemy, ogłaszając publicznie każdego żyda lub żydówkę, któryby się ośmielił w teatrach na kresach zachodnich wystąpić.

Związek Samoobrony Społ. „Rozwój” w Bydgoszczy.

Dr. Soboczyński, prezes.
B. Żmudziński, sekretarz.

Zasadniczo zgadzamy się z przewodnią myślą tego listu, tem bardziej, że wytworzone likwidacją wielu teatrów aktorskie bezrobocie ułatwia dyrekcją teatralnym skompletowanie zespołów siłami z pochodzenia i ducha wyłącznie polskimi.

Sprawa ta może być również przeprowadzona w sensie pozytywnym i pod względem artystycznym, nie trudno bowiem w dobie masowych redukcji aktorskich zastąpić dobrą siłą polską zdolnego aktora żyda, o ile taki w jakim teatrze polskim pracuje.

Sztuka jest wprawdzie w najwyższych swoich wzlotach wszechludzka a tem samem w formie i w idei swojej w pewnej mierze międzynarodowa, ale żydostwo jest w znaczeniu cech raso-

wych takim samem przekleństwem jak garb, na który niema żadnej skutecznej rady.

Niema racji angażowania żydówek lub żydów w dobie pozbawionych pracy prawdziwych własnych talentów.

Red.

KRONIKA.

Bydgoszcz, poniedziałek, dnia 9. sierpnia 1926.

KALENDARZYG.

Dziś w poniedziałek Heleny, Romana.
Jutro we wtorek Wawrzyńca.
Wschód słońca o godzinie 4.33.
Zachód słońca o godzinie 7.37.

DYŻUR NOCNY W APTEKACH.

Od poniedziałku 9. 8. 26, do poniedziałku 16. 8. 26. dyżurują apteki:
1) Apteka pod Koroną, ul. Dworcowa.
2) Apt. pod Niedźwiedziem, ul. Niedźwiedzia.

26908) Wypożyczalnia Książek Lektora ul. Gdańska 141, otwarta codziennie od 8 do 6.

Sekretariat Okręgowy Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 2, telefon 1299 jest czynny w dni poprzednie od 9-1 przed poł. i od 3-6 po poł.

Sekretariat Okręgowy Chrześć. Zjednoczenia Zawodowego w Bydgoszczy znajduje się przy ul. Dworcowej 2 (w podwórzu). Godziny urzędowania w dni powszednie: od 9-1 przed poł. i od 3-6 po poł. W niedzielę i święta zamknięte. Telefon 1299.

TEATR POPULARNY.

(w ogrodzie Patzera).

Dziś w poniedziałek po cenach o 50% zniżonych wyborna komedia, Fijałkowskiego „Noc przedślubna”, na której publiczność śmieje się do łez, przyjmując frenetycznymi oklaskami wykonawców z pp. Karbowską, Masówną, Skarżyńską, Weissową, Cornobisem, Jaroszyńskim, Karbowskim, i Zborowskim na czele.

We wtorek święta, pełna komicznych sytuacji komedia „Gdy kobieta zapragnie”.

W próbach, pod reżyserją p. Karbowskiego komedia Bahra „Mistrz koncertuje”.

Bilety wcześniej nabywać można w księgarni WP. Gieryna, Plac Teatralny. Telefon 345.

— **Olbrymia kradzież.** Policja śledczą z Poznania donosi, że niewykryt dotychczas sprawcy, ograbili mieszkanie doktorowej Muchławskiej, ul. Wyspiańskiego 1. Złodzieje, prócz różnych rzeczy, skradli bardzo drogie zegary staroświeckie.

— **Zabawa Niższych Pocztowców.** We wczorajsza niedzielę w ogrodzie i salach Patzera bawili się niżej pocztowcy. Już od godz. 5. popoł. orkiestra inwalidzka dawała koncert w ogrodzie, gdzie również komitet zabawowy przygotował wiele rozmaitych rozrywek dla gości, jak koło szczęścia i inne.

Wieczorem w salach odbyły się tańce. Gości sympatyzujących z naszymi dzielnicami niżej pocztowcami, przybyła cała masa. Bawiono się wymiennie i wzorowo, dzięki sprawności komitetu, który umiał połączyć piękne z pożytecznym.

Dochołu oczywiście nadzwyczaj wielkiego nie było, gdyż wszechpolskie regaty wioślarskie odciągnęły część zamożniejszych obywateli, którzy niewątpliwie, poparliby wydajniej imprezy tych zasługujących na poparcie — listonoszy.

— **Ujęto w sobotę i niedzielę 3 złodziei, 5 pijaków, 3 włóczęgów, 4 kobiety** za przekroczenie przepisów policyjno obyczajowych, i 1 zbiega z zakładu poprawczego.

— **Popierający tych, co chcą pracować i szanują złotego!** Pan Lemański otworzył przy ulicy Gdańskiej 137 warsztat naprawy obuwia. Chcąc zjednać sobie klientów, p. Lemański zeluje buciki damskie za 3,50 zł., męskie za 5 zł.

— **Kino Marysieńka** wyświetla dziś po raz pierwszy obraz według znanej powieści Henryka Sienkiewicza. „Quo Vadis?”. Kto jeszcze nie widział tego obrazu, to niech pospieszy zobaczyć.

— **Komitet Obywatelski dla bezrobotnych** kwituje z odbioru następujących składek, które wpłynęły od 1. do 31. lipca 1926, r.

Maurycy L. Wilhouse 5 zł., Lasmet, Sp. Akc. 20; Rehbein Gustaw 5; St. Kaszubski 10; F. Kreski 5; A. Krzywicz 5; Karl Hossenmüller 5; Dom Konfekcyjny Tow. Akc. 2 koszule, B. Schroeter 1 czapka; M. K. O. 5000 zł.; Urząd Meljoracyjny 9,50; Państwowa Kasa Leśna Nakło 47,16; Lloyd Bydgoski 321,39; budown. Fricke 15; Wawrzyniec Wiechciński 1 para bucików; C. Biernacki i S-ka 5 zł.; St. Grabianowski i S-ka 15; Pfefferkorn 5; W. J. Luczkowski 5; Zefiryn Rzymkowski 5; Rozylda Rejzga 5; A. O. Wimmer i S-ka 10; Matejka 5; Majgaj 5; Eugen Krüger, T. z o. p. 15; Carmel, fabryka cukrów i czekolady 5; C. Roeschke Nast. 5; C. A. Franke 25; L. Sosnowski 5; Gustaw Habermann 5; W. Weynerowski i Syn 5; Żelazohurt 5; przez Dziennik Bydgoski, Pielał 3, Makowski 10; Graczyński 10,50; Bank Związku Spółek Zarobkowych 200; Ogórkowski 5 złotych.

Janicki prezes. Dr. Potocki sekretarz.

O kupcach podróżujących.

Przed niedawnym czasem na łamach „Dziennika Bydgoskiego” ukazał się artykuł pt. „Nasi kupcy podróżujący dawniej a dziś”, w którym autor nie znając dokładnie powodów, dlaczego zdarzają się nieodpowiedni kupcy podróżujący, krytykuje ich i zaleca szefom, aby uważali na osoby, mające zastępować ich firmę.

W tej sprawie ze związku kupców podróżujących i agentów handlowych otrzymaliśmy pismo, w którym związek ten wyjaśnia, że artykuł sam w sobie jest zupełnie na czasie, ale w sprawie powyższej niejednokrotnie winni są sami pp. pracodawcy, którzy chcąc tanim kosztem zdobyć sobie pracowników, angażują ludzi nieodpowiednich. Uważają za wskazane pp. pracodawcy wysłać w podróż jako swego przedstawiciela zwykłego robotnika lub nawet gońca.

Wiadomo przecież, że kupcy podróżujący przed wojną byli po części na stałych płatnych posadach, a pozbawieni procenta i prowizje od sprzedanych towarów. Smutne to doprawdy, że właściciele firm bardzo poważnych przyjmują wojażerów, którzy absolutnie nie mają pojęcia o obowiązkach kupieckich.

W końcu swego pisma związek kupców podróżujących zwraca uwagę pp. kupcom i fabrykantom, by byli łaskawi zainteresować się ich organizacją która w łonie swem posiada kupców fachowych i zaufanych, mogących godnie reprezentować swoich pracodawców.

Bydgoskie T-wo Wioślarskie zdobyło mistrzostwo Polski na regatach.

Odbyte wczoraj regaty wszechpolskie na wodach Brdyjścia, cieszyły się niebywałą dotychczas frekwencją.

Olbrymnie trybuny Bydgoskiego Tow. Wioślarskiego zostały szczerze zapelnione, wielu brakło miejsca.

W ogólnej punktacji tych zawodów pierwsze miejsce zajęło Bydgoskie Tow. Wioślarskie, które ustanowiło rekordowy czas toru.

Organizacja regat była doskonała. Szczegółowe sprawozdanie ukaże się w „Sporcie Pomorskim”.

Bieg I. — ósemek młodszych: 1. B. T. W. w czasie 5,43,6. 2. W. T. W. — 5,44,4.

Bieg II. — jedynek o mistrzostwo Polski: Nagroda przejściowa magistratu m. Bydgoszczy. 1. A. Z. W. Kraków — 6,40. 2. Wojskowy Klub Warszawski — 6,48,2.

Bieg III. — półwycięgowych czwórek: 1. W. T. P. 6,32. 2. Klub Wioślarski 6,35,6.

Bieg IV. — czwórek o mistrzostwo Polski: 1. B. T. W. 3,54. 2. Klub Wioślarski z Poznania 6,68.

Bieg V. — jedynek nowicjuszy: 1. T. W. Włocławek 7,04. 2. W. T. W. 7,25.

Bieg VI. — czwórek półwycięgowych o nagrodę przejściową „Dziennika Bydgoskiego”. 1. T. W. z Płocka 6,32. 2. K. W. z Torunia 6,43.

Bieg VII. — czwórek młodszych: Do mety dochodzi jednocześnie Poznańskie Towarzystwo Wioślarskie „Tryton” i B. T. W. w czasie 5,31,4.

Bieg VIII. — czwórek półwycięgowych pań: 1. W. K. W. 5,34. 2. Wojskowy Klub Wioślarski 5,49. Trasa dla pań skrócona do 1.200 metrów.

Bieg IX. — podwójnych dwójek o mistrzostwo Polski i nagroda braci Howieckich z Warszawy: 1. W. T. W. 6,25. Osada przejechała tor sama.

Bieg X. — jedynek młodszych: 1. oddział wioślarski Sokoła Kraków 6,47. 2. W. T. W. 7,03.

Bieg XI. — czwórek półwycięgowych młodzieży o nagrodę sportu wodnego: 1. Klub Wioślarski „Brda” Bydgoszcz 4,42. Trasa 1.200 metrów.

Bieg XII. — czwórek nowicjuszy: 1. W. T. W. 6,24. 2. T. W. Włocławek 6,27,4.

Bieg XIII. — ósemek o mistrzostwo Polski. Nagroda przejściowa p. Prezydenta Rzplitej Mościckiego. 1. A. Z. Warszawa 5,29. 2. B. T. W. 5,31,4.

Jubileusz dr. Piórka.

Dnia 8 sierpnia obwód Bydgoski związku lekarzy obchodził bardzo rzadką uroczystość 50-lecia doktoratu lekarza dr. Piórka.

Dr. Władysław Piorek urodził się w Ostrowie dnia 27 listopada 1852 roku. Po przygotowaniu w domu rodzicielskim, kształcił się dalej w gimnazjum ostrowskim, które w roku 1871 opuścił ze świadectwem dojrzałości, uwolniony od egzaminu ustnego. Po przejściowym poświeceniu się budownictwu, od kwietnia 1872 roku studiował na uniwersytecie berlińskim medycynę i uzyskał dnia 8 sierpnia 1876 roku stopień doktora medycyny. Egzamin państwowy zdał w Berlinie 2 maja 1877 r. a na fizyka powiatowego 22 kwietnia 1889 roku na mocy dwóch prac i to z dziedziny medycyny sądowej i sądownictwa medycznego, oraz higieny społecznej. Praktyką lekarską zajmował się najprzód w Krojancach, miasteczku na Pomorzu przez lat 8, a od października 1885 roku, aż do dnia dzisiejszego w Bydgoszczy, jako lekarz praktyczny. Radcą sanitarnym mianowany został w roku 1902, a tajnym radcą w 1915 roku.

Dr. Piorek cieszy się wśród chorych bardzo dużym wzięciem, a wśród lekarzy opinią dobrego diagnosty. Mimo podeszłego wieku wykonuje on praktykę; że rzadko ją ma lekarz w siłę wieku. Znana w świecie lekarskim była rozprawa dr. Piórka z przed około 25 laty, w której doniósł pierwszy, że zatrucie otowiem powstać może z kul ołowianych, które do organizmu dostały się drogą strzału, i które nieraz długo później w tym organizmie znajdowały się.

Pracy społecznej oddawał się jubilat z wielkim zamilowaniem, a w pracy społeczno lekarskiej w Związku Lekarzy znajdował się zawsze w pierwszych szeregach. To też Związek Lekarzy obwodu bydgoskiego, pragnąc uczcić ten, tak rzadki jubileusz łanego lekarza, urządził ubiegłej niedzielę akademję na cześć dr. Piórka, poprzedzoną Mszą św. w kościele Klarysek, odprawioną przez księdza proboszcza Mazurkiewicza.

Piękna aula gimnazjum im. Kopernika zapelniała się licznem gronem delegacji ze świata lekarskiego oraz obywatelami naszego miasta, którzy przybyli na tę tak rzadką uroczystość by uczcić zasługi dr. Piórka, położone na polu lekarskim i pracy społecznej.

Przybyły delegacje poszczególnych obwodów Związku Lekarzy jak: Toruń, Poznań, Inowrocław, Gdańsk, Grudziądz, Starogard, reprezentanci kas chorych m. Bydgoszczy i okolicy. Zauważyliśmy też między innymi, starostę Niesiołowskiego, mecenasa Maciaszka, radcę Kaszubowskiego, wiceprezesa Dyrekcji Poczty Budzynieckiego, prezesa Cywińskiego, senatora Steinbryna, radcę Hanczewskiego, aptekarza Rybickiego, przedstawicieli wojska i t. d. i t. d.

Akademję zagał dr. Wiecki, prezes Związku Lekarzy obwodu Bydgoskiego następującymi słowy:

Czcigodny Panie Jubilate, wielce Szanowni Panie i Panowie! Młodzieniec, który po ukończeniu szkół poświęca się studjom wyższym zawodowym, widzi swój zawód przyszły w barwach najsłodszych i różowych kolorach, Pełnia ideałów właściciwa tylko wiekowi młodzieńcemu, nie pozwala mu ujrzeć cierni, których jest wszędzie pełno. Stąd wyrasta niejednako załamanie się już w czasie studjów, stąd wynikają tak liczne w każdym zawodzie rozczarowania, które wytwarzają u osobników słabszych atmosferę niezadowolnienia i niechęci, atmosferę, w której nic tworzyć nie można i w której umiera się za życia.

Gdy nasz Czcigodny Jubilat przed pięćdziesięciu i kilku laty udał się na studia, a po ukończeniu ich wykonywać zaczął praktykę lekarską, to praktyka ta, wówczas przedstawiała inne zupełnie walory, aniżeli dzisiaj! Ideały, które przyświecały młodemu studentowi, mówiły mu przede wszystkim o tem, że lekarz wykonywujący praktykę, zagłębia się coraz więcej w istotę życia fizycznego, niesie ukojenie bólu i pomoc cierpiącej braci, staje się bardzo pożądanym i cenionym doradcą w życiu codziennem każdej niemal rodziny, jej przyjacielem, którego rady zasięga się nietylko w sprawach czysto lekarskich. Te ideały i te dążenia przed 50 laty młody adept Eskulapa przeniósł z dziecinnych marzeń akademika w świat żywy lekarza. Lekarz darzony zaufaniem mógł obserwować życie codzienne przeciętnego obywatela, które czasów dawniejszych było bardzo trudne, a warunki gospodarze nie pozwalały, bardzo licznej rzeszy korzystać ze wskazówek wiedzy lekarskiej. I nieraz, jak to stoi w żywej pamięci, lekarz prócz swej wiedzy dawał też i pomoc finansową i leki. Wówczas to była atmosfera zaufania, niezbędna dla stworzenia typu lekarza nawskróś humanitarnego, do stworzenia postaci tak świetlanych jak Karol Marcinowski i Chalubiński.

Czcigodny Jubilat w czasach tych dzierzył wysoko sztandar wiedzy lekarskiej i umiał stojąc твердо na stanowisku zdobyć uznanie ogółu dla siebie i swej pracy i doprowadził do tego, że zawód lekarski w tych ciężkich czasach i walkach z szarlatanstwem utrzymał się na przy należnym mu w społeczeństwie stanowisku.

Jeżeli Czcigodny Panie Jubilate, Pan Najwyższy w lasce Swej pozwolił doczekać Ci złotych godów lekarskich, pozwalił się nam cieszyć wraz z Tobą z okazji 50-lecia Twego doktoratu, to przyjm od nas nietylko serdeczne a szczerze życzenia, ażebyś długie lata jeszcze cieszył się przy wszelkiej pomyślności jak najlepszym zdrowiem, lecz również szczerze podziękowanie, żeś był nam wodzem i hetmanem, zaś

młodszemu pokoleniu naszemu służył często radą i pomocą i był zawsze świetlanym przykładem. Niech Cię Bóg Najwyższy za to najbarziej wynagrodzi.

Otwierając tę akademię dzisiejszą, mam zaszczyt imieniem lekarzy m. Bydgoszczy powitać też najserdeczniej Was wszystkich, Szanowni zebrani, którzyście przybyli wyróżnić naszego Czcigodnego Seniora.

Po przemówieniu dr. Wieckiego wszedł na katedrę, ubrany w togę przedstawiciel Uniwersytetu Poznańskiego profesor Gantkowski i po przemówieniu w języku łacińskim dokonał aktu wręczenia Jubilatowi odnowionego dyplomu doktoratu, który to obowiązek przejął na siebie w wolnej Polsce Uniwersytet Poznański a następnie wygłosił piękną mowę, w ojczytym języku. Z ramienia p. wojewody przemawiał radca dr. Górski.

Prezydent miasta dr. Sliwiński, wręczając Jubilatowi dyplom obywatela honorowego miasta Bydgoszczy, między innymi zaznaczył: Twej twórczej inicjatywie wspólnie z innymi obywatelami zawdzięcza kościół św. Trójcy swoje powstanie. Ty, Szanowny Jubilate, jesteś jednym ze Starej Bydgoszczy, starym przywódcą obywatelstwa bydgoskiego. Sokół szczytu się Twoją współpracą w pierwszych latach jego istnienia na gruncie bydgoskim. Dozór kościelny naszej przastarej Fary zalicza Ciebie, Szanowny Doktorze, od lat trzydziestu i kilku do liczby swych członków.

Dlatego też ciało municypalne, Magistrat i Rada Miejska ze szczerą wdzięcznością i w pełnym uznaniu Twoich zasług obywatelskich obdarzyły Cię godnością „Honorowego Obywatela m. Bydgoszczy”. Ty, Szanowny Doktorze, jesteś w wolnej Polsce pierwszym, któremu miało nasze nadaje najwyższą godność obywatelską, racz więc łaskawie wziąć pod uwagę, że chciano Ciebie podwójnie uczcić i wyrazić Ci cześć i hołd za pracę Twoją około polskiego obywatelstwa w czasach niewoli naszej.

Przemawiali z kolei prezes Rady Miejskiej rektor Beyer, imieniem ks. Malczewskiego i dekanatu bydgoskiego ks. Mazurkiewicz. Prezes Towarzystwa Naukowego Lekarskiego dr. Dziembowski, po wygłoszeniu przemówienia wręczył Jubilatowi dyplom członka honorowego Towarzystwa Naukowego Lekarskiego. Następnie przemawiali: dr. Dymiński, delegat Związku Lekarzy Poznań, dr. Jerzykowski, reprezentant Izby Lekarskiej z Poznania i p. Roessner, dyrektor Zakładu dla Ociemniałych, którego długoletnim lekarzem jest dr. Piorek.

Na zakończenie przemówił do zebranych w serdecznych słowach Jubilat, dziękując wszystkim, a zwłaszcza dr. Wieckiemu, za przyczynienie się doświetlenia jubileusza.

Podczas bankietu urzędowego na cześć Jubilata w sali hotelu Lengninga przez Związek Lekarzy, przemawiali dr. Jerzykowski, prof. dr. Gantkowski, dr. Wiecki, wiceprezydent Izby Przemysłowo-Handlowej Roman Stobiecki, naczelny redaktor „Dziennika Bydgoskiego” p. Teska i wielu innych. Nastrój w czasie bankietu panował bardzo serdeczny. Odczytano moc depezy i listów z życzeniami nadesłanych ze wszystkich stron.

Wycieczka amerykańska w Bydgoszczy.

Ubiegłej soboty odwiedziła m. Bydgoszcz wycieczka studentek amerykańskich w liczbie 24 osób, pod kierownictwem p-ny Sidney Greenbie, z Mount Holyoke College.

Wycieczkę tę przywitał na dworcu prof. Albrycht, poczem zwiedzono tujejsze kościoły i parki i ulice śródmieścia. Wycieczka po mieście kierował p. dr. Dobrowolski. Najwięcej podziwiano „Potop” w parku Kazimierza Wielkiego.

O godz. 12.45 powrócono na stację kolejową, i tam, w sali przyjęć drugiej klasy, spożyto lunch, wydany przez Magistrat. Wycieczkę towarzyszyli licznie zebrani Polacy z Ameryki, wśród których zauważyliśmy: ks. J. Napierkowskiego, ks. H. Przesza, p. Misiewicz, p. Misiewiczównę, p. C. Sikorską, p. Wysockiego, p. H. Albrychtową i p. Józefa Zglińskiego.

Podczas lunchu przemówienia wygłosili: dr. Dobrowolski w imieniu Magistratu; imieniem Amerykanek odpowiedziała p. Elsie Gegenheimer z Vermilian Ohio, która dziękowała Magistratowi za gościnność. W całej naszej dotychczasowej wycieczce — mówiła p. Gegenheimer — nie spotkałyśmy się z objawem tak serdecznej gościnności jak tu w Polsce. Tu w Bydgoszczy, w bardzo krótkim czasie, zobaczyliśmy wiele miłych pamiątek, których nigdy nie zapomnimy. Miło nam tu było i swojsko, wśród tak licznie zebranych Polaków z Ameryki. Dziękujemy władzom miejskim i obywatelstwu bydgoskiemu za tak miłe przyjęcie.

Imieniem prasy przemówił krótko, lecz serdecznie redaktor Morozowicz. Życzenia szczęśliwej podróży, złożył ks. Napierkowski. W czasie lunchu odpisywano wspólnie kilka wesołych pieśni amerykańskich, a hymnem amerykańskim zakończono tu swój tak krótki, lecz miły pobyt.

W rozmowie z gośćmi, słyszeliśmy ciekawę uwagę o ich podróży. Wyjeżdżając ze Stanów Zjednoczonych, przypuszczaliśmy, że tu w Polsce spotkamy ludzi inaczej się przedstawiają-

cych, mniej kulturalnych, odmiennie się odziewających, tymczasem spotykamy tu to samo, co mamy u siebie. Bardzo miłe przyjmowano nas na Litwie, ale tam jest wprost nędza. Tam jest bieda na każdym kroku.

— A jakie wrażenie wynosicie z Bydgoszczy? — Bardzo dobre. Miasto czyste i piękne.

Poznań jest również bardzo piękne miasto, w Poznaniu przemawiano do nas po polsku, niemiecku i francusku, a takich, którzyby władali językiem angielskim, było bardzo mało. Tu, wśród tak licznie zebranych Polaków z Ameryki, władających doskonale językiem angielskim, jesteśmy jak u siebie w domu.

— A co się Wam najlepiej podobało w Bydgoszczy?

— Lody.

— Co, lody?

— Tak, lody, które nam dano podczas lunchu. My jesteśmy amatorami lodów. Niestety, w całej naszej podróży, wśród tak wielu przyjęć nigdzie nam tego nie dano, aż dopiero w Bydgoszczy.

Czy piorun zabija?

Obecne lato obfituje w niezwykle burze piorunowe, które wyrządzają wiele szkód. W ciągu ostatnich dwu miesięcy zginęło w Niemczech od piorunów 200 osób, równie poważną liczbę śmierci zanotowano we Francji i Włoszech, a u nas w Polsce nie brak też podobnych wypadków.

Specjalista od porażeń piorunowych dr. Jellinek, który od 27 lat zajmuje się tą sprawą i ogłosił szereg rozpraw o śmierci i chorobach wynikłych od uderzenia piorunu, przestrzeża ludność przed lekkomyślnym i nieumiejętnym obchodzeniem się z porażonym człowiekiem.

Dr. Jellinek skonstatował, iż na 100 wypadków, zaledwie dwa są śmiertelne i to wtedy, jeśli piorun uderzył w głowę i przebił mózg. Jeśli porażenie zostało iskrą elektryczną inne członki ciała, człowiek wpada w omdlenie, trwające nieraz dłuższy czas. Należy więc zastanowić natychmiast sztuczne oddychanie. Po dwu lub trzech nawet godzinach sztucznego oddychania przychodzi porażony do przytomności.

Pozostawiać go bez ratunku lub zakopywać w ziemię, jak to czynią w wielu krajach, znaczy to samo, co skazywać człowieka na śmierć. Nieprawdą jest również aby następstwa uderzenia piorunu były długotrwałe i wpływały zabójczo na organizm. Po kilku tygodniach chory przychodzi do siebie i odzyskuje dawną energję.

Likwidacja majątków niemieckich.

Następujące majątki niemieckie zostały w drodze przymusowej likwidacji sprzedane:

- 1) majątek Henrykowo, z folwarkiem Zabowo, należący do majątności Leszno-Długie Stare, obszaru około 1625 ha, panu Antoniemu Stylo z Minkowa, w pow. bydgoskim.
- 2) majątek Miłoszewo, w powiecie wejherowskim, obszaru 567 ha, wspólnie panom majorom Józefowi Biernackiemu z Warszawy, i Konstantemu Krassowskiemu z Lubiatowa, w pow. piotrkowskim. Przejęcie majątków przez nowonabywców, nastąpi w najbliższych dniach.

Plaga owadów na Śląsku.

Od niejakiego czasu, z różnych stron województwa śląskiego a także z niemieckiej części Śląska nadchodzi wiadomości o niebezpiecznych ukłuciu przez owady. Wiele osób od ukłuszeń jadowitych owadów, zwłaszcza komarów utraciło już życie, a więcej jeszcze jest takich, którzy tylko pomocy lekarskiej mają do zwdzięczenia, jeżeli jeszcze pozostali przy życiu. W samych Katowicach i okolicy, wiele ludzi stało się ofiarą ukłuc przez jadowite owady. Ukłucia te, mają charakter złośliwy i są dość bolesne, ślady po nich nie znikają przez całe tygodnie, jak się o tem przekonać mógł także piszący te słowa.

Ma się tu do czynienia z jakąś nieznaną dotąd chorobą, której teraz dopiero lekarze zaczynają poświęcać więcej uwagi. Stwierdzono dotąd, że gdy dawniej ukłucie przez komara było wprawdzie bolesne, zazwyczaj obywało się bez poważniejszych następstw, od kilku lat komary stają się coraz niebezpieczniejszymi, aż w roku bieżącym tajemnicza ta epidemia stała się prawdziwą plagą, budzącą zaniepokojenie.

Uczony niemiecki, profesor Bellachini, zjawisko to stara się wytłomaczyć w następujący sposób. Twardzi on, że ziemia, którą od 140 — 150 lat opanował człowiek, a która przedtem była pod panowaniem zwierząt ssących, w przyszłości może przejść pod panowanie owadów. Instyktownie odczuwają one bowiem w człowieku swego największego nieprzyjaciela, i dlatego usiłują się przed nim bronić, przyczem sama natura dostarcza im broni coraz skuteczniejszej.

Wywody uczonego wyglądają wprawdzie na fantazję, w każdym razie, owady, jak muchy, i komary z dawien dawna tępią jako niebezpieczne szkodniki, i obostrzenie środków walki z nimi, staje się coraz większą koniecznością.

Rozmaitości.

Trzęsienie kanału La Manche.

Na wyspach, znajdujących się w kanale La Manche, dały się odczuć silne wstrząśnienia w powierzchni. Wstrząśnienia te objęły znaczną część dna kanału i trwały kilka sekund. Na skutek tych wstrząsów na brzegach wysp oraz w brzegu angielskiego i francuskiego pojawiły się fale kolosalnych rozmiarów, wywołując wśród kąpiących się panikę. Większych szkód fale nie wyrządziły. Uczeni zainteresowali się tym faktem.

Czworonoga gwiazda filmowa.

Furax, pies, który odegrał główną rolę w kilku kryminalnych filmach amerykańskich, został zabity przez nieostrożnego myśliwego. Władze sądowe przyznały odszkodowanie właścicielowi psa w wysokości... 40 000 dol.

Największy samolot pasażerski.

Pomiędzy Londynem a Paryżem kursuje obecnie największy samolot pasażerski, mogący jednorazowo przewozić 20 podróżnych, nie licząc pilota oraz mechanika.

Największy kinematograf w Europie.

Zniknie wkrótce jeden z najpopularniejszych teatrów londyńskich, tak zwany „Empire theater”. Na jego miejscu wznieśliony będzie przez amerykańsko-angielskie konsorcjum, kosztem 750 000 funtów, największy w Europie kinematograf.

Tse - Tse.

Jedną z najstraszniejszych chorób, jakie panują w licznych okolicach Afryki, jest t. zw. „śpiączka”. Choroba ta pochodzi od ukąszenia specjalnego gatunku jadowitej muchy, zwanej „Tse-Tse”. W ostatnim stadium tej choroby następuje porażenie centrów nerwowych, stan ciągłej senności, wreszcie paraliż i śmierć.

W niektórych miejscowościach południowej Afryki, choroba ta jest nagminną i choruje na nią 80—90 proc. mieszkańców. Zdarzają się nawet wypadki, że całe plemiona są tą straszną plagą wyniszczone. Ukąszenie muchy „Tse-Tse” jest również groźne dla zwierząt. Podczas wojny angielsko-boerskiej kawaleria angielska poniosła szalone straty w materiale końskim, który ginął całymi setkami i tysiącami od ukąszenia tej złośliwej muchy.

Dotychczas „śpiączka”, leczona nie od razu, była prawie zawsze śmiertelna i medycyna była bezsilna wobec ostatniej fazy choroby.

Ostatnio jednak laboratorium instytutu Rökkefellera w Nowym Jorku wynalazło szczepionkę, leczącą ukąszenie „Tse-Tse”. Szczepionka Rökkefellera okazała się nie tylko zbawiennym lekarstwem, lecz i nadzwyczajnym środkiem propagandowym kultury europejskiej wśród dzikich plemion murzyńskich. Murzyny bowiem szczepów, dotkniętych „śpiączką”, widząc skuteczność działania szczepionki, przekonywują się do „czarów” białych ludzi i nabierają do nich zaufania. Liczne misje chrześcijańskie w Afryce południowej, które miały do spełnienia bardzo trudne zadania, dzięki ogromnej nieufności dzikich plemion do wszystkiego co od białych pochodzi, obecnie przy pomocy rokkefellerowskiej szczepionki zdobywają sobie zaufanie czarnych, które ułatwia im szerzenie wiary chrześcijańskiej.

SIERNIECZEK. Zebranie Chrz. Demokracji

odbyło się tu w sobotę wieczorem w lokalu p. Góreckiej, pod przewodnictwem p. prezesa Fryki. Przemawiał pp. Fr. Skowroński i red. Formanski. Dyskusja była dość ożywiona.

O różnych sprawach miejscowych, które poruszano na zebraniu, napiszemy jutro.

List do redakcji.

W sprawie fałszywych pieniędzy.

Obecnie często się zdarza, że poczta zatrzymuje fałszywe pieniądze, spisuje protokół, i odda pieniądze te do Banku Polskiego, skąd odbiera poszkodowany domiesienie, że odszkodowania nie dostaje. Nie chodzi tu o odszkodowanie, lecz byłoby na miejscu, gdyby Bank Polski takie unieważnione bilety zwracał, ażeby mieć okaz pod ręką.

Z poważaniem

St. Maćkowski.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW.

— **Bacność, Tow. Czeladzi.** Nadzwyczajne walne zebranie odbędzie się w środę 11. bm., o godz. 7.30 w Domu Czeladzi. Na porządku obrad ważne sprawy, między in. zmiana ustaw. O liczne przybycie prosi
Zarząd.

Scena Polska, Dnia 10. bm. zebranie miesięczne w Ognisku o godz. 8. Komplet członków pożądy.

Związek Urzęd. Kolejowych. Zrzeszenie Urzęd. Niższych. Zebranie plenarne w środę 11. bm., o godz. 19. wiecz. w lokalu p. Mellera, Plac Piastowski. Przybycie każdego członka obowiązkowe.

Tow. Kobiół, prac. w handlu i konfekcj. Wycieczka do Fordonu jutro w czwartek. Zbiórka punktualnie o godz. 2 popoł. przy głównym dworcu. Zachęca się członków do wzięcia licznego udziału w wycieczce, gdyż przewidziana jest zniżka kolejowa. Gości mile się zaprasza.

Związek Kupców podróżujących i agentów handlowych w Bydgoszczy. Miesięczne zebranie odbędzie się w sobotę, dnia 31. sierpnia wiecz. o godz. 9. w hotelu Lengninga. Odczyt wygłosi kol. Tuczeński, Komplet pożądy.

Bacność, Zebranie zarządu Tow. Powst. i Woj. Szweckiego odbędzie się dziś w poniedziałek o 7 wiecz. w lokalu druha Konieczki ul. Lenartowicza 3. Komplet zarządu pożądy.

Bacność, p. samodzieln. piekarzy. Zebranie wszystkich piekarzy odbędzie się 10. bm. o godzinie 4. popoł. w lokalu p. Wicherta, Stara Bydgoszcz.

Zebranie Wydziału Wychowania Fizycznego i grona sędziów z zawodów jubileuszowych Sokoła I. odbędzie się w poniedziałek, dnia 9. bm. o godz. 8. wiecz. u druha Zółkiewicza, Śniadeckich 18.

Bydgoskie Tow. Cyklistów. Nadzwyczajne walne zebranie, odbędzie się w poniedziałek, dn. 9. bm. o godz. 8. wiecz. Bardzo ważna sprawa. Uprasza się o punktualność.

Bacność Tow. Robotników Jutrzenka, Promyk i Gwiazda. Wspólne zebranie zarządów w sprawie biblioteki odbędzie się w czwartek, dnia 12. bm. o godz. 7. wiecz. w biurze parafjalnym przy kościele św. Trójcy. Przypomina się zabawę parafjalną, w niedzielę, 5. września w ogrodzie Patzera.

PROGRAMY RADJOFONICZNE.

Warszawa M. f. 480.

Wtorek 10. sierpnia 1926 r.

17. — 17.25. Odczyt z działu „Sztuka plastyczna” pt. „Sztuka a wojna” wygłosi p. Jerzy Szwieca.
- 17.30. Koncert południowy.
- 18.30. — 18.55. IV-ty odczyt z cyklu „Polska filozofia narodowa” wygłosi p. Wacław Biłewski.
19. — 19.25. Odczyt z działu „Podróże i przygody” pt.: „W sercu dżungli” (prelekcja I) wygł. p. Mieczysław Lepecki.
- 19.25. — 19.35. „Rozmaitości”.
20. — 20.15. Komunikat rolniczy.
- 20.30. — 22. Koncert wieczorny.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Przypominamy, że abonentom bydgoskim naszego pisma udzielamy porad prawnoprawnych tylko ustnie w redakcji od godz. 5—6 po poł. we wszystkich dni tygodnia prócz soboty i niedzieli. Na pytania listownie i anonimowe odpowiadać nie będziemy.

J. T. Berzestowo. Spłaca się za każde 100 mkn, 18,75 zł. plus zaległe odsetki.

K. S. Pułk. Od opiekuna można się uwolnić jedynie przez oświadczenie się w sądzie.

St. Cisze. Nakło, 6% podwyżki komornego, dokonuje się co każdy kwartał, aż do wypełnienia się czynszu do pełnej, czyli stu procentowej wartości.

„Pojęcia świeckie”. Zamiast rymy tworzyć, naucz się Pan poprawnie pisać prozą.

St. Pomykał, Nowemiasto. 1) Oddział Banku Gospodarstwa Krajowego, Bydgoszcz, ul. Dworcowa, róg Gamma. 2) W Niemczech prawo waloryzacyjne prawdopodobnie przewiduje spłatę hipotek tylko na 15% pełnej wartości. 3) Z pożyczki niemieckiej w czasie wojny nic nie będzie.

Światowski — Pakość. Listu nie odebrał. Prosimy o porozumienie się z nami raz jeszcze.

K. K. 10002. W pierwszej sprawie niech się Pan zgłosi do Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy, Nowy Rynek 8. 2) 500 m. z roku 1908 w przeliczeniu wynosi 616,60 zł.

Stan pogody.

| Dzień i godz. | Ciśnienie powietrza 700 mm + | Temp. pow. O. C. | Zachm. 0—10 | Kierunek i szybkość wiatru |
|----------------|------------------------------|------------------|-------------|----------------------------|
| 8. 8. 1 poł. | 55,7 | 21,7 | 9 | N. E. 3. |
| 8. 8. 9 wiecz. | 57,3 | 15,6 | 8 | N. N. E. |
| 9. 8. 7 rano | 58,8 | 14,2 | 10 | Cisza |

Temperatura doby ubiegłej: średnia 16,8 najwyższa 22,5 najniższa 9,3 Wysokość opadu —

Pisze
różne podania. Pod Blankami 11. (17828)

Fotografia
do legitymacji 1 zł, 12 portretów 3 zł, portret 2 zł. „Wioł” Sienkiewicza 44. (F-3528)

„Tęcza”
jedyna w Bydgoszczy polska chemiczna pralnia i farbniarska parowa, Grunwaldzka 104, telefon 927. Czyści i farbuje w przeciągu 3-6 dni, plisuje i gufruje w 1 dniu. Staranne wykończenie, ceny bezkonkurencyjne. Filje: Sniadeckich 24, (Plac Piastowski), Gdańska nr. 133, Św. Trójcy nr. 27, Grunwaldzka 104, Inowrocław, Dworcowa 4. (F-3538)

SPRZEDAŻE

Okazja!
3 domy z dobrze prosperującą piekarnią w pełnym biegu (piekarnia i mieszkanie wolne) bez długów tano na sprzedaż. Sokotowski, Bydgoszcz, Plac Wolności 2. F-3503

Pianino
czarne kryżowe, 7 1/4 oktawy, instrument I klasy jak nowy na sprzedaż. Oferty pod „Kryżowe” do Filij Dziennika Bydgoskiego. (F-3542)

Kamienice
w Gdyni nader korzystnie położona, wydzierżawia na przeciąg 10-ciu lat. Kamienica mieści w sobie interes, osobne ubikacje, 2 stajnie i wielkie podwórze. Stosownie na interes. Oferty pod „Gdynia” do „Echa Gdańskiego”, Gdańsk. (17892)

Wózki
dla dzieci, jeden duży koszykowy na resorach, drugi sportowy oba w dobrym stanie na sprzedaż. Wiadomość Dworcowa 18 (na rózniak) I. p. (F-3548)

Jadalka
dębowa, sypialka jasna, kuchnia biała za 1000 zł. zaraz na sprzedaż. Gdzie? wskaże Dom Górnoślazaków, Sniadeckich 6 a. (17849)

Bufilet
i kredens nowo formowany korzystnie na sprzedaż. Najdrowski, ulica Pomorska 42, stolarnia. F-3559

Salonik
damski, biały, 8 częściowy, pluszem kryty, za 225 zł. ewtl. na spłatę sprzeda. Lubelska nr. 8, II. lewo. (17844)

Sprzedam
drzwi, tacki żelazne, beczki, drut i różne rzeczy. Grunwaldzka 110. w podw. (17841)

Także na raty
zadna zwyżka cen. Wielki wybór w wykwiutych i pojedynczych meblach. Dogodne warunki. Sypialki 300, 450, 500, 675 zł., jadalki 450, 625, 725, pokoje męskie 425 zł., bufety 210, 275, 295 zł., kuchnie 55, 65, 95, 125 zł., szafy do rzeczy 35, 42, 55, 65 zł., szafonierki 30, 35, 40, 45, 55 zł., kanapy 25, 42, 55, 65, 85 zł., leżanki 35-78 zł., krzesła 4-8 zł., łóżka 15-35 zł., stoly 7-23 zł., materace 18, 25, 30, 35 zł., spirale 15, 18, 20, 23 złotych, fotele pluszowe 18, 25, 45 zł., leżak 25 zł., waga decymalna 35 zł., kocieł rzeczniczy 55 zł., krzesła ogrodowe 6 zł., rami do firan 1 zł., prawie nowa maszyna do szycia 250 zł., umywalki z marmurem 55, 48 zł., biurka 45, 75, 85 zł., panelka 12 1/2 zł., maszyna do pisania 125 zł., szafa do biura z załuzą 110 zł., biurko cylindrowe, sekret. biurowy, stoly do prania maszyna szezwska, regulator na sprzedaż Okole, Jasna 9, tylny dom, ptrl. lewo, 7 minut od dworca. (17817)

Domy
ze składem na sprzedaż, wpiata 6000 zł., lub zamienie. Brzoška, Gniew, Sobieskiego 9. (17856)

KUPNA

Kupuję
stałe każda ilość dobrego jęczmienia za n. tych miastowa gotówkę. Fabryka kawy słodowej SŁÓD, Bydgoszcz, Nad Portem 2 telefon 1172. (17854)

Kupię
piano lub fortepian (skrzydło) używane oraz meble klubowe. Oferty do Filij Dziennika Bydgoskiego pod „Meble”. F-3543

Broszkę
prawdziwy granat, poszukuję celem kupna Łaskawe Oferty pod „L. K.” do Dz. Bydg. (17821)

POSADY

Kucharka
od 1 września do samotnego pana, obeznana z wszelką pracą, potrzebna. Zgłoszenia (20-40 lat) z fotografią, świadectwami i wymaganą pensją pod „Kucharka” do Dz. Bydg. (17825)

Piekarz i cukiernik
natychmiast potrzebny, czeladnik piek. Promenada nr. 39. (17830)

Służąca
uczniwa i pracowita do wszystkiego potrzebna. Grunwaldzka 17. (17848)

Dobrze
wykwalifikowany, samodzielnie pracujący blacharz i instalator na stałe zajęcie, potrzebny zaraz. Józef Sporny, mistrz blacharsko-inst., ul. Moniuszki 1a. (17827)

Poszukuje
starsza dobrą dziewczynę, która umie gotować zaraz lub od pierwszego. Zgłosić się Gdańska 2 I. piętro. Pietrzakowa F-3562

Potrzebny
zaraz dobry samodzielny piekarz. Osobiste zgłoszenia do Firmy „Carmel” Dworcowa 65 F-3561

MIEZKANIA

Starsze małżeństwo
bezdietne poszukuje 1-2 pokoi z kuchnią w pobliżu tramwaju, komore za rok zgory. Oferty przyjmuj Konieczny, Siemiradzkiego I. I. p. pr. (17776)

Służąca
sumienna i uczniwa z własną pościelą zaraz potrzebna. Sienkiewicza 30, skład ko'onjalny. F-3563

Dobra praczka
poszukuje prania po za domem za 4 zł dziennie Oferty do Dz. Bydg pod „Pranie”. (17837)

Dobra kucharka
pótrzebna zaraz lub od 15, 4 małe pokoje do sprzątania. Zgi. od 3-5 popoł. Polanka 4, Wielkie Barmacieje. (17843)

Kuczer
starszy z brzożki piwa i wód mineralnych potrzebny zaraz Niedzielski, Sienkiewicza 6. (17834)

POKOJE

Pokój
dobrze umeblow z urządzeniem kuchni wynajmie Batke, Św. Trójcy 22 a (17833)

Pokój
z kuchnią i meblami wynajmie Podgórze nr. 10. (17820)

2 pokoje
bez mebli poszukuje w centrum miasta. Oferty do filij Dzień Bydg. Dworcowa 2, pod 2 „pokoje”.

Pokój
umeblow. do wynajęcia. Cieszkowskiego nr. 7, I. (F-3522)

Wilczak.
Duży pokój frontowy dla 2 osób, z całodziennym utrzymaniem zaraz do wynajęcia. Nakiejska 19 II lewo. (17475)

Ładny
pokój do wynajęcia, ul. Grodzka 9 I. ptrl. lewo F-3-60

Dobrze
umebl. pokój wynajmie Gdzie? wskaże Dzień Bydg. (17835)

Pokój
umebl. do wynajęcia Pomorska 27/28, II p. pr. (17840)

ROZMAITOSĆ

Wspólnika
do dobrze prosperującego handlu detalicznego w Bydgoszczy w celu rozszerzenia takowego poszukuje z kapitałem do 5000 zł. Udziół w pracy niekonieczny. Oferty do Filij Dz. Bydg. Dworcowa nr. 2 pod „Merkury”, F-3568

Wspólnika
6-10 000 zł. gotówką na majątek ziemski, połączony eksportem drzewa natychmiast potrzebny. Gotówka bankowa gwarancją zapewniona. Wsółpraca, nie konieczna. Oferty do Filij Dziennika Bydgoskiego pod „Wspólnik” (F-3551)

Przyblakal
się wilk. Zapytać się Karwecki, Podolska 3. F-3565

Kawaler
urządNIK, bawiacz na urlopie, wielkp. lat 32, sympatyczny, życzy szybko znajomości Pań w celu matremonialnym. Zgłosz. Pań sympatycznych, z dobrym charakterem, przyjmuję Józefa Kłopotka, Bydgoszcz, Gdańska 41, II. piętro. (17846)

Kawaler
kupiec, lat 30, posiadający większy majątek, poszukuje panny z kilku tysiącami lub dobrym interesem Spiesznie zgłoszenia proszę do Dz. Bydg. pod „Kupiec” 30, 17801

400 złotych
pod zasiaw wypoczęcie. Zgłoszenia pod „400” do filij Dziennika Bydgoskiego, Dworcowa nr. 2, F-35-2

1500-2000 zł
za wysokim procentem lub udziałem w zysku przynoszącym przedsiębiorstwie. Oferty do Dz. Bydg. pod „E.” (17845)

Duża nagroda!
Zgubiono zegarek damski, bransoletkowy firmy „La Minute”. Znalazca, raczy odnieść Kołtataja nr. 5, Racęcka. Panów jubilerów proszę o zwrócenie uwagi. Telefon 303. (17831)

W sobotę, dnia 7 sierpnia 1926 r. zmarła w Bogu po długich cierpieniach opatrzona kilkakrotnie Sakramentami św. moja droga żona, nasza ukochana matka, teściowa i babcia
s. p.
z Michalskich
Marja Chałas
przeżywszy lat 75, o czym donosi w nieutulonym smutku pogrążona
Rodzina.
Stożęzyn, dnia 8 sierpnia 1926 r.
Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 10-go sierpnia 1926 r. o godzinie 8,30 rano z domu żałoby. 17833


Łóżka dziecięce
korzystnie w wielkim wyborze (7160)
F. Kreski, Gdańska 7.

Samochód
4 osobowy marki „Protos” zdalny do użytku na zupełnie nowych oponach, siła motoru 8/21 S. K., cena 2500 złotych
MALANOWSKI
Górzno, pow. Brodnica 17813

Podziękowanie.
Towarzystwu Ubezpieczeń „EUROPA” Sp. Akc. w Warszawie składam niżej swe serdeczne podziękowanie za wypłacenie mi kapitału pośmiertnego z polisy Nr. 6757, w sumie:
Dol. amerykańskich 1000 (tysiąc)
po zmarłym mężu moim s. p. **Józefie Jaruszewskim.**
Aczkolwiek mój był ubezpieczony zaledwie nie pełnych cztery miesiące, jednakże T-wo „EUROPA”, znane ogólnie ze swej solidności, po dostarczeniu niezbędnych dokumentów, przewidzianych w Ogólnych Warunkach Ubezpieczeń, w kilku dniach moją należność w gotówce uregulowało.
Wobec tego mogę z najczystszym sumieniem polecić T-wo „EUROPA” wszystkim osobom dotąd nie ubezpieczonym.
Jednocześnie dziękuję bardzo p. dyr. Aleksandrowi Wolffowi z Bydgoszczy za wszelkie zabiegi, jakie miał z tytułu tej likwidacji na tuż. urzędach.
(-) **Marja Jaruszewska** z Bydgoszczy.
Bydgoszcz, dnia 7 sierpnia 1926 r. (17839)

Umożliwiam każdemu 17253
kupno nagrobków
dla swoich ukochanych Zmarłych
po najtańszej cenie
w najlepszym wykonaniu oraz na **bardzo korzystnych warunkach spłaty!**
G. Wodsack,
mistrz-rzeźbiarz kamieniarski
Bydgoszcz, ul. Dworcowa 79.

Konkurs.
Przy zakładach wodociagowych gminy miasta **Chełmna** (Pomorze) **poszukuje się** na stałe **instalatora** na prace instalacyjne wodociagowo-kanalizacyjne.
Wynagrodzenie tygodniowe wedle taryfy plac Centr. Związku Pracodawców Ziemi Zachodnich z siedzibą w Bydgoszczy, plus 20% dodatku.
Reflektanci zechcą nadsyłać swe podania do Magistratu gminy miasta **Chełmna** (Pomorze) oddział wodociagów, do 15-go sierpnia 1926 r. godz. 14-tej.
Uwierzytelnione odpisy wszystkich świadectw należy do wniosku dotaczyć. (17816)
Magistrat
(-) w z. Fr. Eblowski, burmistrz.

Licytacja przymusowa.
W piątek, dnia 13 sierpnia br. o godz. 10-tej przed południem sprzedawac będę w **Fabryce Porcelany w Chodzieży** publicznie najwięcej dającemu za gotówkę:
11.200 filiżanek z podstawkami
3.000 talerzy
4.000 kubków. (17815)
Strychalski, egzekutor miejski w Chodzieży.

Ogłoszenie.
W postępowaniu upadłościowym co do firmy **L. Hempler, Fabryka Powozów w Bydgoszczy ul. Dworcowa 77** odbędzie się **II. podział zaliczkowy w wysokości 5%**
Tymczasowo są do dyspozycji nieuprzywilejowanych pretensji 2500 zł.
Zestawienie uwzględnionych wierzytelności można przejrzeć w sekretariacie Sądu Powiatowego pokój 9. (17851)
Maksymilian Lewandowski, zarządca upadłości Bydgoszcz, ul. Dworcowa 95a.

Sprzedaz przymusowa.
W **Środę, dnia 11. bm.** o godzinie 10 przed południem będą w **Browarze Myślińskich** przez licytację najwięcej dającemu za gotówkę następujące przedmioty sprzedane: (17830)
3 samochody ciężarowe, 1 przyczepkę, 1 wóz kryty na gumach, 2 bryczki, 4 rolwozy, 9 koni, 50 kuf składowych (po 30 hl. pojemności), 5 kadzi fermentacyjnych (po 30 hl. pojemności), pianino, bufilet dębowy, duży stół rozciągnany i 12 krzesel.
Kozłowski, kom. sądowy w Bydgoszczy.

Główne ciągnienie 13-ej Loterii Państwowej
rozpoczyna się 11. 8. r. b. — 13. 9. rb.
największa wygrana **400 000 zł.**
Losy są jeszcze do nabycia — 1/1 zł. 200, 1/1 zł. 50.
P. Kasch, kolektor
Gnieszno, ul. Tumska 5. Telefon 200.
P. K. O. Poznań 207907. (16688)

Kupuję bieżąco
duże partie okrąglaków
jak: sosnowe, świerkowe, jodłowe i dębowe. Spiesznie, najtańszymi ofertami loco stacja załadowania uprasza się do Biura Ogłoszeń „PAR”, Bydgoszcz, Dworcowa 72 pod „DRZEWO”. (17822)

Jarmark w Topolnie
odbędzie się w czwartek, dnia 12-go sierpnia br. na bydło i konie. (17805) **Soltys.**


SUDORYN
zapobiega i usuwa USZCISKA POTI I NIEWŁADNY
RAK NÓG I PACH
fabryki przedwojnowej z niemieckimi farmaceutami i lekarzami
Karstena, Miodowa 5.


Klawioli
bezwzględnie łeb bólu uszwa
ODCISKI
SZRÓB ZGRUBIARZA I BRODAWKI
fabryki przedwojnowej z niemieckimi farmaceutami i lekarzami
Karstena, Miodowa 5.

MYDŁO MIXA jest najlepszym i najtańszym do prania.
MIXIN jest najlepszym i najtańszym proszkiem mydlanym. (17438)

Prasę do słomy
fabrykatu Welgera, w dobrym stanie, sprzeda na dogodn. warunkach.
Bydgoski Handel Żelaza
właśc. Max Seelig
Bydgoszcz, Jagiellońska nr. 46-47 17814

WÓZKI WYWROTOWE

do wożenia ziemi
K u p i e
Fabryka Konserw Mięsnych T. P. Bydgoszcz, ul. Promenada 1, Tel. 343 i 420. (17670)
Bacność! Bacność!
Kupuje
w wagonowych partjach wszelką starą pocykowaną i białą (17806)
blache
jak: puszki od konserw itd. z wyjątkiem blachy emalowanej. Zgi. do Dz. Bydg. pod „Surowiec”.

Lokalu
poszukujemy
sklepu z 3-4 pokojami w centrum miasta lub w pobliżu. Oferty do **A encji Wchodniej, ul. Sniadeckich 13 dla „K.”** 17661

AGENTURA
„Dziennika Bydgoskiego”
w Pucku
= Księgarnia Polska =
Michała Winnickiego
w Pucku.

Agentura
„Dziennika Bydgoskiego”
Warsiński
= Chojnice =
-- skład żywnościowy --
17541
Żądajcie
na stacjach kolejowych w kioskach Towarzystwa Księgarni Kolej. „Ruch”
„Dziennik Bydgoski”